KRZYSZTOF MALINOWSKI
Poznań

W CIENIU ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

SPÓR O POTWIERDZENIE GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

1. PLAN KOHLA I POSTULATY T. MAZOWIECKIEGO

Podjęcie przez Helmuta Kohla inicjatywy zmierzającej zdecydowanie do szybkiego zjednoczenia doprowadziło nieuchronnie do zaognienia w stosunkach Bonn-Warszawa. Jego bezpośrednią przyczyną stał się brak wyraźnego odniesienia do zachodniej granicy Polski w scenariuszu zjednoczenia – 10-punktowym planie Kohla (28 XI 1989)[1]. Przemilczenie przez kanclerza problemu granicy ukazało zasadnicze ograniczenia lansowanego przezeń programu pojednania i współpracy z Polską. Solidarnościowy rząd Tadeusza Mazowieckiego, nie sprzeciwiając się bynajmniej połączeniu Niemców w jeden organizm państwowy i tolerujący faktycznie zachodnioniemieckie pozycje prawne, domagał się od Bonn jedynie respektowania podstawowych interesów Polski w trakcie procesu zjednoczenia.

Plan Kohla dotyczył dwóch państw niemieckich. Pośrednio wytyczał więc zakres przyszłego zjednoczenia. Z drugiej strony – o czym plan nie wspominał – prawną podstawą zjednoczenia pozostawała jurystyczna konstrukcja, która dotyczyła nieprzerwanego istnienia Rzeszy w granicach z 1937 r. W świetle obowiązującego stanowiska prawnego, traktującego układ z 12 grudnia 1970 r. jako regulację tymczasową, miał on zachować swą ważność tylko na czas istnienia RFN i utraciłby ją w przypadku zjednoczenia. Kohl nie podjął takiej politycznej interpretacji pozycji prawnych, która zapewniłaby, że przyszły ogólnoniemiecki suweren potwierdzi zachodnią granicę Polski w ramach stosownej regulacji pokojowej.

Brak gwarancji ze strony Kohla dla potwierdzenia granicy po zjednoczeniu nie oznaczał jednak, że kanclerz i jego rząd negowali potrzebę zawarcia układu,

---

[1] *Zehn–Punkte–Programm zur Überwindung der Teilung Deutschlands und Europas, vorgelegt vom Bundeskanzler, Helmut Kohl, in der Haushaltsdebatte des Deutschen Bundestages am 28. November 1989*". „Europa-Archiv" (cyt. dalej E-A), nr 24/1989, ss. D728 - 734.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

w którym zjednoczone Niemcy uznałyby definitywnie zachodnią granicę Polski. Istotą strategii Kohla było przeświadczenie, że jakiekolwiek deklaracje dezawuujące pozycje prawne przed sfinalizowaniem jedności byłyby przedwczesne i zaszkodziłyby kursowi na szybkie zjednoczenie. Należy przy tym podkreślić, że kanclerz nie wątpił w ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie.

Na oficjalnym stanowisku kanclerza zaważyły względy wewnątrzpolityczne. W roku kolejnych wyborów do *Bundestagu* i do kilku *Landtagów* Kohl chciał uniknąć polaryzacji w łonie prawicowego elektoratu i ewentualnej utraty głosów ze środowisk wypędzonych, jak i pogłębienia podziałów w łonie chadecji. Postępowanie Kohla wynikało z jego filozofii konsensu, której składnikiem była swoista lojalność wobec tej części społeczeństwa, która wywodziła się z byłych obszarów wschodnich Rzeszy. Kohl chciał zachować solidarność z tymi, dla których utrata ojczyzny na wschodzie stale jeszcze była bolesnym wspomnieniem, choć byli oni w mniejszości, gdyż przeważająca część społeczeństwa zachodnioniemieckiego dawno już granicę na Odrze i Nysie zaakceptowała. Przywódca chadecji gotów był dokonać zwrotu w oficjalnym stanowisku RFN wobec granicy dopiero po zapewnieniu sobie poparcia odłamu społeczeństwa o orientacji narodowej, w tym byłych mieszkańców dawnych ziem wschodnich Rzeszy.

Kohl, pragnąc uniknąć deklarowania się w kwestii granicy, osiągnął paradoksalnie dokładnie to, czego nie zamierzał: problem uznania granicy stał się przedmiotem poważnych kontrowersji już nie tylko między opozycją a rządem, lecz także w łonie samej koalicji.

Postawę Kohla tłumaczyć można jeszcze względami *stricte* taktycznymi. Brak odniesienia do sprawy granicy w planie z 28 listopada można interpretować jako próbę uniknięcia połączenia tej kwestii z problemem zjednoczenia. Wyartykułowanie tymczasowości granicy mogłoby stworzyć powód do umiędzynarodowienia reunifikacji i nadania jej oprawy traktatu pokojowego.

Strategia Kohla w kwestii granicy postawiła pierwszy „solidarnościowy" rząd przed poważnym dylematem. Program zbliżenia z Bonn jako wyraz nowej doktryny „dwóch przyjaciół" został zablokowany. Podtrzymanie otwartości polskiej granicy zachodniej przez kanclerza, który jeszcze w trakcie swej listopadowej wizyty w Polsce w listopadzie 1989 r. opowiadał się za pojednaniem obu narodów, budziło w Warszawie wątpliwości co do wiarygodności szefa zachodnioniemieckiego rządu i jego intencji porozumienia z Polską. Dynamika wydarzeń w NRD i zdecydowany kurs Bonn na zjednoczenie pogłębiały obawy Polaków przed możliwością pozostania w osamotnieniu między dwoma kolosami: Niemcami i Rosją. Polityka Warszawy wobec RFN skoncentrowała się odtąd na dążeniu do uzyskania od rządu Kohla jednoznacznej deklaracji gwarantującej uznanie granicy na Odrze i Nysie. Stanowczość Mazowieckiego nie była dyktowana względami taktycznymi. Polski

premier wyrażał przekonanie ogółu społeczeństwa, postrzegającego postawę Kohla jako kolidującą ze stopniowym odzyskiwaniem suwerenności przez Polskę[2].

W obliczu coraz wyraźniejszej perspektywy zjednoczenia i ponownego ożywienia dyskusji w RFN na temat granicy Warszawa nie była w stanie dłużej tolerować zachodnioniemieckich pozycji prawnych. U podstaw polskiej aprobaty dla prawa Niemców do samostanowienia leżała strategiczna kalkulacja, która zakładała, że w interesie Polski leży spowolnienie procesu jednoczenia, tak by można było go połączyć z likwidacją porządku jałtańskiego i zorganizowaniem nowego ładu europejskiego[3].

Koncepcja uregulowania zewnętrznych aspektów zjednoczenia w trakcie cyklu konferencji z udziałem czterech mocarstw oraz obu państw niemieckich zaprezentowana przez sześciu ministrów spraw zagranicznych w Ottawie (13 XII 1990), choć poruszyć miała sprawy bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec, to z powodu swego ograniczonego mandatu tylko częściowo odpowiadała polskim wyobrażenioim na temat warunków reunifikacji. Pomysł zwołania konferencji 2+4 odebrano w Warszawie jako przełomowy moment w polityce czterech mocarstw wobec kwestii niemieckiej, oznaczający oficjalną akceptację dla zjednoczenia i nadający temu procesowi sformalizowaną oprawę.

Decyzja z Ottawy zdopingowała Warszawę do wyartykułowania polskich interesów w postaci tzw. planu Mazowieckiego (21 XII 1990)[4]. Kierując się przekonaniem, że niedopuszczalna jest sytuacja, by sprawa polskiej granicy stała się przedmiotem negocjacji państw trzecich oraz w obliczu nieustępliwej postawy Kohla polski premier zażądał dopuszczenia Polski do udziału w tej części konferencji 2+4, które dotyczyć miały bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec. Postulat ten był połączony z propozycją spotkania wszystkich państw sąsiadujących z Niemcami, które uznałyby, że ich interesy wymagają zaangażowania w ramach konferencji 2+4. Polska inicjatywa dotyczyła przede wszystkim rozwiązania problemu granicy jeszcze przed zjednoczeniem: po wyborach parlamentarnych w NRD stosowny układ winien zostać parafowany przez rządy obu państw niemieckich i Polskę, a następnie podpisany i ratyfikowany po zjednoczeniu. Warszawie zależało, by stanowił on fragment tzw. ładu pokojowego, gdyż zastrzeżenia prawne RFN dopuszczały uznanie granicy jedynie w ramach regulacji o randze traktatu pokojowego[5].

---

[2] M. Ludwig, *Polen und die deutsche Frage. Mit einer Dokumentation.* „Arbeitspapiere zur Internationalen Politik" nr 60/1990, s. 39.

[3] *Ibidem*, s. 48.

[4] Zob. E. Boniecka, *Polacy-Niemcy: bez niedomówień. Konferencja prasowa premiera Mazowieckiego.* „Życie Warszawy" z 22 II 1990; *Mazowiecki: bez dwuznaczności w sprawie granic.* „Gazeta Wyborcza" (cyt. dalej GW) z 22 II 1990.

[5] J. Barcz, *Udział Polski w konferencji 2+4. Aspekty prawne i proceduralne.* Warszawa 1994, ss. 28-30. Niepokój Warszawy budziło kwestionowanie przez Bonn sukcesji układu z 1970 r. przez ogólnoniemieckiego suwerena. Zob. J. J. Węc, *Die Deutschlandpolitik Polens 1945-1991. Die deutsche Frage aus polnischer Sicht.* W: *Die Deutschlandpolitik Polens 1945-1991. Von der Status-Quo-Orientierung bis zum Paradigmenwechsel.* Kraków 1993, ss. 96-97.

Polska inicjatywa wywołana została obawą, iż po zjednoczeniu powstanie próżnia prawna i w sprawie statusu granicy trzeba będzie podjąć nowe rokowania z ogólnoniemieckim suwerenem.

Należy zauważyć jeszcze dwa inne aspekty w działaniach Warszawy, związane z generalną reorientacją polskiej polityki zagranicznej, dla której priorytetem stały się stosunki z Zachodem, a szczególnie z RFN. Równocześnie rozluźniły się związki z Układem Warszawskim, chociaż początkowo polski rząd traktował słabnący sojusz z ZSRR jako atut w polityce wobec RFN. Dlatego też sygnalizowano zainteresowanie dla utrzymania Układu – jako systemu gwarantującego zachodnią granicę Polski. Jednakże rząd Mazowieckiego dążył od kwietnia 1990 r. do reform Układu w celu rozwiązania jego struktury militarnej[6].

Rząd Kohla nie mógł lekceważyć polskiego stanowiska i musiał liczyć się z tym, że dyplomatyczna ofensywa Warszawy spotyka się choć z częściowym zrozumieniem czterech mocarstw i światowej opinii publicznej. Faktycznie sprawa polskiej granicy okazała się dla Paryża i Londynu dogodnym pretekstem do wyrażenia nieufności wobec zbyt szybkiej polityki zjednoczeniowej Kohla. Niepokój zachodnich sojuszników RFN budziła ewentualna neutralizacja Niemiec, a zwłaszcza potęga przyszłych zjednoczonych Niemiec, które – jak się spodziewano – zdominują swymi wpływami europejskie struktury integracyjne.

Zachodnie mocarstwa i ZSRR w pośredni sposób, lecz wyraźnie zasygnalizowały po ogłoszeniu planu Kohla, że opowiadają się za nienaruszalnością polskiej granicy zachodniej. Spośród nich szczególnie Francja miała ambicje stania się rzecznikiem polskich interesów i poparła postulat uczestnictwa Polski w rozmowach 2+4, jak i pomysł zawarcia traktatu granicznego jeszcze przed zjednoczeniem[7]. Również Stany Zjednoczone podkreślały, że obowiązującą moc zachowują postanowienia helsińskie dotyczące nienaruszalności granic[8].

2. BOŃSKA DEBATA O GWARANCJACH DLA GRANICY

Postawa Kohla doprowadziła do ponownego ożywienia dyskusji na temat granicy. Kiedy Kohl w *Bundestagu* ogłaszał swój plan zjednoczenia, spotkał się z poparciem nie tylko koalicyjnego partnera (choć H.-D. Genscher mógł żywić

[6] M. Ludwig, *Polen...*, ss. 102-103.

[7] Por.: M. Ludwig, *Polen...*, ss. 227-230; K. Kaiser, *Deutschlands Vereinigung. Die internationalen Aspekte.* Bergisch Gladbach 1991, ss. 173-175.

[8] W wywiadzie telewizyjnym z 4 grudnia 1989 r. sekretarz stanu James Baker na pytanie, czy obecne granice są nienaruszalne, odpowiedział twierdząco: „Odnosi się to do granic Niemiec, odnosi się to do granic między Niemcami i Polską i wynika to z Aktu końcowego z Helsinek oraz odpowiada to pozycji Stanów Zjednoczonych". Cyt. za E-A nr 2/1990, s. D 53.

urazę, że Kohl nie skonsultował z nim swego pomysłu), lecz także socjaldemokratycznej opozycji. Ta jednomyślność nie trwała jednak zbyt długo. Zarówno w *FDP*, jak i *SPD* zdano sobie sprawę, że w nadchodzących wyborach parlamentarnych wzrastająca popularność Kohla może zaowocować olbrzymim sukcesem chadecji i to kosztem obu partii. W trosce o czytelny dla elektoratu wizerunek oba ugrupowania zmierzały zatem do zaprezentowania programu, który wyraźnie odróżniałby je od chadecji. Jako obiekt strategii „profilowania" (obok takich problemów, jak imigracja ludności z NRD, a później tempo zjednoczeniowej polityki Kohla) obrano kwestię polskiej granicy zachodniej. Kohl (i chadecja) został poddany ostrej krytyce za niejasne stanowisko w tej sprawie[9]. Przywódca chadecji uważał natomiast – nie bez racji – iż jego oponenci ze względów wewnątrzpolitycznych sztucznie wzniecają dyskusję graniczną[10].

Jednakże interpretowanie postawy wolnych demokratów tylko poprzez pryzmat taktyki wyborczej byłoby niekompletne. Względy taktyczne jedynie pozwoliły im wyraźniej i śmielej wyartykułować własne, zasadniczo odmienne nastawienie wobec sprawy uznania granicy, co równało się zgłoszeniu zastrzeżeń wobec programu Kohla. Chodziło też o autentyczne zaniepokojenie, że dwuznaczności w bońskim stanowisku mogłyby wzbudzić nieufność sojuszników RFN i w ten sposób utrudnić proces zbliżenia i jednoczenia obu państw niemieckich. Ten zarzut stał się głównym motywem krytyki kanclerza. Przewodniczący *FDP* Otto hr. Lambsdorff argumentował: „Kto reprezentuje stanowisko, że (...) o kwestii granicy zdecydować można ostatecznie dopiero, gdy połączą się oba państwa niemieckie, ten przyczynia się do tego, że nigdy to nie nastąpi"[11].

W podobnym tonie utrzymane były wypowiedzi ministra spraw zagranicznych, który potrafił nawet publicznie domagać się zadeklarowania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie: „Kto chce podtrzymywać niemieckie stanowisko wobec polskiej granicy zachodniej jako otwarte, ten zatrzaskuje drzwi do rozwiązania kwestii niemieckiej"[12]. Swój punkt widzenia Genscher prezentował również w trakcie obrad gabinetu, postulując ustępstwa wobec Polski[13].

Również *SPD* obrała wątek granicy (obok spraw rozbrojenia, dyslokacji rakiet średniego zasięgu, a później problemu tempa zjednoczenia) jako

---

[9] Zob. Z. Mazur, *Pierwsze reakcje na Plan Kohla*. „Przegląd Zachodni" nr 4/1990, s. 84 i nast.

[10] H. Teltschik, *329 Tage. Innenansichten der Einigung*. Berlin 1991, s. 97.

[11] Cyt. za: *FDP drängt Kanzler zu klarem Wort über die polnische Westgrenze*. „Frankfurter Rundschau" z 18 XII 1990.

[12] Genscher w trakcie dorocznego spotkania *FDP* w czasie święta Trzech Króli. Cyt. za: *Zweifelsfreie Zusage Kohls an Polen verlangt*. „Süddeutsche Zeitung" dalej: SZ z 8 I 1990. W wywiadzie prasowym stwierdził, że „Niepewność w tej kwestii (...) stoi na przeszkodzie zjednoczeniu". *Wir sollten mit Polen sprechen*. „Augsburger Allgemeine" z 24 II 1990.

[13] Zob. H. Teltschik, *op. cit.*..., s. 164.

dogodną płaszczyznę dystansowania się od programu Kohla. Socjaldemokraci, podobnie jak liberałowie, dobrze zdawali sobie sprawę, że Kohl w rzeczywistości nie negował ostatecznego charakteru granicy. Dostrzegając, że obstawanie przy pozycjach prawnych zapewni kanclerzowi głosy skrajne prawicowych wyborców, a jego dynamiczna polityka zjednoczeniowa zjedna mu mobilny elektorat o zmiennych preferencjach, *SPD* i *FDP* starały się nakłonić Kohla do złożenia jasnych deklaracji, co mogłoby pozbawić chadecję kilku procent głosów. Apele wolnych demokratów i opozycji nie pozostawały bez oddźwięku w łonie *CDU/CSU*. Dokładnie takiego obrotu sprawy pragnął uniknąć Kohl, obawiający się, że instrumentalizowanie zapalnej kwestii granicy przez koalicjanta i *SPD* przyczynić może się do polaryzacji wewnątrz chadecji. Dlatego też energicznie zwrócił się przeciw inicjatywie przewodniczącej *Bundestagu* Rity Süssmuth. Przy poparciu reformistycznego skrzydła partii we frakcji *CDU*[14] zaproponowała ona w grudniu 1989 r., aby oba państwa niemieckie potwierdziły jeszcze przed zawarciem traktatu pokojowego ważność polskiej granicy zachodniej, co zostało natychmiast poparte przez *FDP* i ugrupowania opozycyjne. Przegłosowanie stosownej uchwały przez *Bundestag* równałoby się faktycznemu ogłoszeniu przez *FDP* wotum nieufności wobec kanclerza. Uchwała w duchu propozycji R. Süssmuth wybiegałaby poza rezolucję z 8 listopada 1989 r. i byłaby kolejnym krokiem na drodze stopniowego uznawania granicy[15]. Inicjatywa R. Süssmuth podchwycona została przez *SPD*, która zgłosiła projekt stosownej uchwały w formie tzw. wniosku inicjatywnego. Został on dołączony do deklaracji rządu w sprawie rokowań z NRD. Powiązanie wniosku frakcji z oświadczeniem rządowym wymagało automatycznie jego przegłosowania, co zakończyć mogłoby się porażką dla Kohla. Manewr *SPD* zmusił szefa rządu do nadania planowanemu wystąpieniu innego charakteru. Przekwalifikowanie „oświadczenia" na „informację rządu o rokowaniach z NRD" sprawiło, że wniosek *SPD* został odesłany do Komisji Spraw Zagranicznych *Bundestagu* (17 I 1990)[16].

Wewnątrzpolityczna debata na temat braku gwarancji dla granicy skłoniła Kohla do podjęcia zapewnień mających przywrócić zaufanie do jego intencji. Kanclerz usiłował dokonać próby rozróżnienia między aspektem prawnym a politycznym swojego stanowiska, by w ten sposób zaświadczyć o swojej

---

[14] Zob. wywiad Karla-Heinza Hornhuesa dla Deutschlandfunk (4 I 1990), „Kommentarübersicht" (cyt. dalej KÜ) z 4 I 1990. Wiceprzewodniczący *CDU* H. Geißler wyrażając zrozumienie dla ograniczeń konstytucyjnych kanclerza przekonywał, by *CDU* jako partia polityczna zagwarantowała, że także w przyszłości granica z Polską nie ulegnie przesunięciu. Zob. wywiad Geißlera „Allgemeine Zeitung" z 17 XI 1989.

[15] *Zum Jahresbeginn Streitereien in Bonn um die polnische Westgrenze*". „Frankfurter Allgemeine Zeitung" (cyt. dalej FAZ) z 2 I 1990.

[16] *Bundeskanzler will sich noch in diesem Jahr mit Gorbatschow treffen.* FAZ z 11 I 1990; *Heute Deutschland-Debatte im Bundestag.* FAZ z 18 I 1990.

autentycznej woli uznania granicy. W rzeczywistości Kohl nie wychodził jednak poza sformułowania, którymi posługiwał się już w 1985 r. Przypominając o obowiązywaniu układu z 1970 r., używał argumentu, iż Niemcy nie odpowiedzą na zło powojennych wypędzeń podobnym postępowaniem wobec Polaków[17].

W podobnej tonacji utrzymane było wystąpienie kanclerza w Paryżu (17 I 1990). W trakcie publicznego przemówienia zachodnioniemiecki przywódca dążył do rozproszenia obaw Francuzów, zaniepokojonych utrzymywaniem się niejasności w sprawie granicy i ewentualnością opuszczenia zachodniego aliansu przez jednoczące się Niemcy. Kohl, jak było do przewidzenia, przypomniał o obowiązującym RFN zastrzeżeniu prawnym odraczającym rozwiązanie kwestii granicy do regulacji pokojowej, a także zapewnił: „Niemcy chcą trwałego pojednania ze swoimi polskimi sąsiadami, a to oznacza też, że Polacy muszą mieć pewność, iż żyją w bezpiecznych granicach" oraz udzielił swoiście rozumianej gwarancji dla granicy na Odrze i Nysie: „Nikt nie chce drugiego wypędzenia po potwornościach wypędzenia, którego Niemcy doświadczyli na sobie. Nikt nie chce zatem łączyć zjednoczenia z przesunięciem istniejących granic – granic, które w przyszłej Europie wolności będą tracić na znaczeniu[18]". Słowa Kohla świadczyły jedynie, że jest on gotów rozszerzyć obowiązywanie formuły o rezygnacji z roszczeń terytorialnych także na przyszłe zjednoczone Niemcy. Kanclerz nie wspomniał natomiast nic o uznaniu granicy i trudno uznać jego oświadczenie za wyklarowanie tej tak kontrowersyjnej kwestii.

3. REZOLUCJA BUNDESTAGU CZY TRAKTAT GRANICZNY?

Pod naciskiem koalicyjnego partnera i opozycji, jak i krytyki ze strony sojuszników Kohl stawał się skłonny do pewnych ustępstw. Choć kanclerz podtrzymywał swoje stanowisko argumentując, że reprezentuje tylko kompetencje organu konstytucyjnego zobowiązanego do przestrzegania Ustawy Zasadniczej, nadal nie był gotów do złożenia dalej idących, satysfakcjonujących Warszawę deklaracji. Mimo to 2 lutego 1990 r. zaakceptował ideę wspólnej rezolucji obu niemieckich parlamentów (po wyborach do Izby Ludowej 18 marca) na podstawie oświadczenia *Bundestagu* z 8 listopada 1989 r.[19]

Trudno ocenić tę zapowiedź jako istotne *novum*, gdyż powtórna deklaracja, że Niemcy nie wnoszą roszczeń terytorialnych i uznają nienaruszalność granicy dotyczyć mogła tylko stanu teraźniejszego, a więc – formalnie rzecz biorąc

---

[17] W wywiadzie radiowym dla RUFA ze stycznia *Zum Jahresbeginn Streitereien in Bonn um die polnische Westgrenze*. FAZ z 2 I 1990.

[18] *Rede des Bundeskanzlers der Bundesrepublik Deutschland, Helmut Kohl, im Rahmen einer Konferenz des Institut Français des Relations Internationales in Paris am 17 I 1990 zum Thema „Die deutsche Frage und die europäische Einigung"*. E-A nr 4/1990, s. D108-115.

[19] H. Teltschik, *op. cit.*, s. 125.

– nie dezawuowała zastrzeżenia odsyłającego rozwiązanie kwestii granicy do przyszłej regulacji pokojowej. Swą propozycję Kohl połączył z dwoma żądaniami pod adresem Polski: miała ona zrzec się roszczeń o odszkodowania wojenne oraz uregulować traktatowo prawa mniejszości niemieckiej.

Nowe akcenty w stanowisku RFN w sprawie granicy odebrane w Warszawie jako gest dobrej woli tworzyły impuls, który mógłby ożywić dalszy dialog między obu państwami. Jego przedmiotem, jak sobie życzyła strona polska, miały być losy Polski i Niemiec w przyszłej, zjednoczonej Europie. Rząd polski zaprezentował swój pogląd na temat zjednoczenia w trakcie wizyty ministra K. Skubiszewskiego w Bonn (5-8 II 1990). Polityk ten postulował, by proces reunifikacji został połączony z budową ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i demonstracyjnie poparł stanowisko RFN w sprawie przynależności zjednoczonych Niemiec do zachodniego sojuszu, zapewniając kanclerza, że Polska przeciwna jest pomysłom neutralizacji Niemiec.

Po ustanowieniu cyklu konferencji 2+4 i sformułowaniu żądań przez Warszawę ukształtowała się alternatywa: gabinet Kohla mógł podjąć projekt Mazowieckiego lub też przedstawić własne rozwiązanie w postaci rezolucji *Bundestagu* zapowiadającej respektowanie granicy także przez zjednoczone Niemcy. Polska inicjatywa, powitana ze zrozumieniem i sympatią przez Paryż, zmusiła Bonn do skonkretyzowania własnych zamiarów w sprawie granicy.

Bonn z początku zdecydowanie odrzuciło postulat uczestnictwa Polski w rozmowach przedstawicieli czterech mocarstw i obu państw niemieckich. Kanclerz Kohl ustosunkował się negatywnie, zwłaszcza wobec propozycji Mazowieckiego, by oba państwa parafowały układ graniczny i jeszcze przed zjednoczeniem, tak aby potem został on podpisany przez ogólnoniemiecki rząd i ratyfikowany przez ogólnoniemiecki parlament[20].

Oficjalnego stanowiska kanclerza, wspieranego przez chadeckich członków gabinetu, nie podzielał wicekanclerz i minister spraw zagranicznych. Genscher uznał, że Bonn i Berlin winny w wiążący sposób odpowiedzieć na ofertę Mazowieckiego i zapewnić, że nie podnoszą roszczeń terytorialnych[21].

Szef *Auswärtiges Amt*, prezentował stanowisko, że istnieją dwie drogi rozwiązania sporu z Polską, tj. podjęcie rokowań nad przyszłym traktatem lub uchwalenie rezolucji parlamentarnej. Choć sprzyjał tej pierwszej możliwości, to nie opowiadał się wyraźnie za którąś z nich. Godny podkreślenia jest pewien subtelny niuans. Podobnie, jak Kohl Genscher nie proponował, by rezolucja obu niemieckich parlamentów mówiła formalnie o uznaniu granicy przez zjednoczone Niemcy, lecz jedynie o rezygnacji z roszczeń do byłych wschodnich terytoriów Rzeszy[22].

---

[20] *Bonn lehnt Vertrag über Polens Grenze ab.* FR z 23 II 1990.

[21] Zob. wywiad Genschera, *Wir sollten mit Polen sprechen.* „Augsburger Allgemeine" z 24 II 1990.

[22] *Ibidem.*

W rzeczywistości Genscher zamierzał nakłonić kanclerza do porzucenia nieustępliwego stanowiska wobec Polski. Spodziewał się, że ustępstwo Bonn sparaliżuje polską ofensywę dyplomatyczną na arenie międzynarodowej. Wydaje się jednak, że oznaki poparcia ze strony wicekanclerza i współrządzącej w Bonn partii właśnie umocniły stronę polską w przekonaniu, że warto podtrzymywać propozycję parafowania traktatu i zabiegać o przychylność czterech mocarstw. Genscher, oceniając przychylnie propozycję Warszawy zarządził rutynową analizę projektu Mazowieckiego, a także zapowiedział poruszenie problemu zagwarantowania granicy w specjalnej rozmowie z Kohlem[23].

Pod wewnętrzną presją ze strony opozycji i FDP oraz opinii sojuszników Kohl stawał się coraz bardziej skłonny do modyfikacji swych poglądów. Choć w trakcie wizyty w USA (25 - 26 II 1990) nie odstąpił od swojej dotychczasowej pozycji, powtarzając formułę z Paryża i był w stanie przekonać amerykańskiego prezydenta o swojej intencji uznania granicy po zjednoczeniu, to musiał się przecież liczyć z sugestią Busha, iż dopiero wyjaśnienie sprawy granicy ułatwi dokonanie zjednoczenia[24]. Przywódca USA był rozczarowany motywami taktyczno-wyborczymi, z powodu których kanclerz odraczał uznanie granicy. Powstrzymał się jednak od wywierania nacisku, by nie ryzykować konfliktu z „partnerem w przywództwie"[25].

Od wyraźnej presji nie stronił natomiast najbliższy europejski sprzymierzeniec Bonn. Minister spraw zagranicznych Francji, Roland Dumas publicznie wezwał RFN w czasie wizyty w Berlinie Zachodnim (1 III 1990) do porzucenia nieustępliwej postawy: „Ta granica jest nienaruszalna. Trzeba to bezzwłocznie powiedzieć, aby usunąć strach i obawę jako zarodki niestabilności"[26].

W takich okolicznościach Kohl, zdający sobie sprawę z konieczności poczynienia ustępstw, złożył 28 lutego 1990 r. zapowiedź, iż po wyborach do Izby Ludowej w NRD 18 marca oba parlamenty niemieckie złożą jednobrzmiące oświadczenie, którego sens nawiązywać będzie do rezolucji *Bundestagu* z 8 listopada 1989 r. Integralną częścią oświadczenia miały być – w przeświadczeniu Kohla – dwa żądania dotyczące zrzeczenia się przez Polskę roszczeń reparacyjnych oraz traktatowej regulacji praw mniejszości niemieckiej. *Iunctim* między granicą a innymi otwartymi kwestiami bilateralnymi

---

[23] C. G., *Genscher hält Regelung der Grenzfrage für unausweichlich.* FAZ z 28 X 1990.

[24] H. Teltschik relacjonował uwagi Busha: „Allerdings werde Klarheit in der polnischen Grenzfrage die deutsche Einheit erleichtern". H. Teltschik, *op. cit.*, s. 162.

[25] Por. M. Beschloss, S. Talbott, *Auf höchster Ebene. Das Ende des Kalten Krieges und die Geheimdiplomatie der Supermächte 1989 - 1991.* Düsseldorf 1993, s. 253.

[26] *Dumas: Grenze schon vor Vereinigung anerkennen. Kohl hält eine Übergangsgarantie für denkbar.* SZ z 2 III 1990. Według „Süddeutsche Zeitung" Kohl miał stwierdzić 1 III 1990 r. w Bonn, że do pomyślenia byłby jakiś rodzaj gwarancji przejściowej dla granicy, dopóki ogólnoniemiecki suweren nie ureguluje ostatecznie tego problemu.

pogłębiło tylko konflikt z Polską. Zrodziło bowiem nieufność co do zamiarów kanclerza w sprawie granicy. Świadczyło ono przede wszystkim, że dla Kohla stosunki z Polską były funkcją polityki wewnętrznej. Oba bowiem warunki kanclerz traktował instrumentalnie – jako argument mający udowodnić środowiskom prawicowym, że w kontaktach z Polską we właściwy sposób reprezentuje niemieckie interesy narodowe. Nieustępliwa postawa Kohla wobec Warszawy miała niejako rekompensować zbliżające się uznanie granicy. W przededniu tej chwili przywódca chadecji chciał jednocześnie umocnić swą pozycję w narodowo-konserwatywnie nastawionych kręgach społeczeństwa[27].

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Bonn traktowało ostateczną gwarancję dla granicy jako ważną kartę przetargową dla uregulowania również innych problemów bilateralnych. Choć Kohl nie mógł liczyć na rezygnację Polski z roszczeń cywilnoprawnych, dotyczących osób poszkodowanych przez III Rzeszę, to popierany przez ministerstwo finansów zajmował zdecydowane stanowisko w tej sprawie[28].

Gabinet Kohla spodziewał się natomiast ustępstw Warszawy w zakresie traktatowego zagwarantowania praw dla mniejszości. Ich przestrzeganie rząd Mazowieckiego uważał za istotne świadectwo demokratycznych przemian w Polsce. Okoliczności te każą przypuszczać, że *iunctim* Kohla podyktowane zostało w dużej mierze względami taktycznymi: miało ono w oczywisty sposób zneutralizować polski pomysł parafowania traktatu granicznego jeszcze przed zjednoczeniem. Uzasadniając odrzucenie polskiej propozycji Kohl odwoływał się do argumentacji jurystycznej. W jego przekonaniu parafowany przez obie strony projekt traktatu nie miałby większej prawnej mocy wiążącej niż deklaracja parlamentarna[29].

Należy zauważyć jednak, iż planowana przez Bonn rezolucja nie mogła mieć żadnej mocy wiążącej bez notyfikacji na forum multilateralnym, jak np. KBWE[30].

Żądanie Kohla wywołało sprzeciw nie tylko strony polskiej i opozycji, lecz także koalicyjnego partnera, który natychmiast zakwestionował sensowność pomysłu kanclerza. Choć w tej kwestii różnice poglądów między partnerami

---

[27] Według relacji H. Teltschika z 2 lutego 1990 r. kanclerz „chce ubezpieczyć uznanie granicy na Odrze i Nysie w polityce wewnętrznej i zapobiec polskim żądaniom, jakie podniósł polski przewodniczący parlamentu w czasie swojej wizyty w Republice Federalnej, kiedy mówił o reparacjach w wysokości 200 mld marek." H. Teltschik, *op. cit.*, s. 125.

[28] Resort T. Waigla uznał polskie roszczenia za bezzasadne, argumentując, że RFN zwolniona jest z ich spełnienia ze względu nie tylko na rezygnację Polski z reparacji w 1953 r., lecz i z powodu na dotychczas znaczne świadczenia RFN na rzecz Polski (12 mld marek); w tym na świadczenia rentowe i umorzenia długów państwowych. *Bonn zahlte elf Mrd. DM an Polen.* „Welt am Sonntag" z 4 III 1990.

[29] Kohl w rozmowie telefonicznej z Mitterrandem (14 III 1990). H. Teltschik, *op. cit.*, s. 174.

[30] *Flexibilität Kohls in der Oder–Neiße–Frage.* „Neue Zürcher Zeitung" (cyt. dalej NZZ) z 2 III 1990.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

były wyraźne, to los koalicji z powodu granicy na Odrze i Nysie nie był bynajmniej zagrożony[31].

Na rozbieżności między koalicjantami wywołane odmiennymi zapatrywaniami na stosunki z Polską nakładał się też spór między kanclerzem (i jego urzędem) a Genscherem i aparatem jego ministerstwa. Starły się tu dwa różne podejścia. Kohl zamierzał uregulować otwarte kwestie łącznie ze sprawą granicy w obawie, że po jej potwierdzeniu Warszawa przedłoży roszczenia o odszkodowania. Umyślnie nie czynił przy tym różnicy między reparacjami wojennymi a świadczeniami cywilnoprawnymi. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych liczono się natomiast z koniecznością ostrożnego traktowania Polski ze względu na głosy sojuszników i opinię światową w przededniu zjednoczenia. Ponadto niebagatelną rolę w reakcjach Genschera i jego partii odgrywało poczucie zachwiania własnego wpływu na politykę zagraniczną Bonn, pogłębione decyzją kanclerza o samodzielnej podróży do USA oraz samodzielnymi poczynaniami doradcy kanclerza ds. polityki zagranicznej – Horsta Teltschika.

Zachowanie Genschera określały inne jeszcze motywy. Nie ryzykowałby on przecież konfliktu z Kohlem tylko z powodu odmiennego stanowiska w kwestii uznania granicy. Szef *Auswärtiges Amt*, postulując ustępstwa wobec Warszawy, czynił to także w interesie własnej partii, kierując się względami taktyczno-wyborczymi. Błędy Kohla miały dla *FDP* tę zaletę, że pozwalały zrzucić odpowiedzialność z resortu spraw zagranicznych, a nadto ukazać rolę Genschera jako polityka korygującego niezręczne posunięcia kanclerza[32].

Ostatecznie spór po poufnej rozmowie Kohla z Genscherem (5 III 1990) zakończył się kompromisowo. Naciski Genschera sprawiły, że Kohl zrezygnował z łączenia gwarancji dla granicy z obu żądaniami. W projekcie pozostawiono jedynie fragment pozwalający Kohlowi zachować twarz: rezygnacja Polski z reparacji i Wspólne Oświadczenie z 14 listopada 1989 r. „miały zachować" swe znaczenie również dla zjednoczonych Niemiec, co odczytywać można jako zawoalowaną zapowiedź, iż wraz z uregulowaniem sprawy granicy RFN domagać będzie się przede wszystkim traktatowego zapewnienia praw dla mniejszości niemieckiej w Polsce[33].

Można uznać za sukces Kohla fakt, że *FDP* zgodziła się na umieszczenie w projekcie rezolucji żądania rezygnacji z reparacji. Tym samym wolni

---

[31] Jej dalsze funkcjonowanie wiązali z koncesjami dla Polski rzecznik frakcji *FDP* ds. polityki zagranicznej Hildegard Hamm-Brücher i Burkhard Hirsch. Zob. T. Wittke, *Genscher für eindeutige Erklärung zur Grenzfrage*. „General-Anzeiger" (cyt. dalej GA) z 28 II 1990.

[32] U. Bergdoll, *Kohls Alleingang fordert die FDP heraus*. SZ z 6 III 1990.

[33] *Koalition legt Streit über Oder–Neiße Grenze bei. Kohl läßt Forderung gegenüber Warschau fallen*. SZ z 7 II 1990.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

demokraci poparli dotychczasowe stanowisko gabinetu odrzucającego możliwość rokowań z Polską w tej sprawie. Genscher zgłosił jakby nieformalne *votum separatum*, kiedy zaznaczył, iż bońskie żądanie rezygnacji z reparacji nie zneutralizuje polskich roszczeń o odszkodowania indywidualne[34].

Trudno nie doceniać wagi koalicyjnego kompromisu dla polityki wobec Polski. Wyciszenie sporu o gwarancję dla granicy na Odrze i Nysie pozwoliło Kohlowi na uczynienie pierwszego kroku w kierunku jej uznania. Uchwalona 8 marca 1990 r. rezolucja zwykłą większością głosów koalicji rządzącej (przy 5 wstrzymujących się głosach w szeregach *CDU/CSU*), oznaczała, że Kohl dysponuje szerokim poparciem chadecji dla polityki ostrożnego i stopniowego uznawania granicy[35]. Polityka Kohla odzwierciedlała poglądy i nastroje panujące w *CDU/CSU*, gdzie przekonanie o konieczności potwierdzenia granicy nabierać poczęło powszechnego charakteru dopiero pod wpływem zarysowującego się zjednoczenia.

Rezolucja *Bundestagu* zapowiadająca, że możliwie szybko po wyborach do Izby Ludowej w NRD, przewidzianych na 18 marca oba niemieckie parlamenty na wniosek obu rządów wydadzą deklarację w sprawie granicy, nie mogła rozproszyć wątpliwości strony polskiej. Rezolucja powtarzała za oświadczeniem z 8 listopada 1989 r. ważną formułę o rezygnacji z roszczeń terytorialnych i zawierała ważną deklarację: „Naród polski powinien wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie ani teraz, ani w przyszłości kwestionowane przez Niemców". Rezolucja głosiła, że jej celem jest potwierdzenie „nienaruszalności granic polskich jako niezbywalnej podstawy pokojowej współżycia w Europie". Stwierdzała jedynie, że sprawa granicy zostanie rozwiązana po zjednoczeniu[36].

Rezolucja parlamentarna z punktu widzenia Kohla nie mogła zawierać sformułowań wskazujących, że oba przedstawicielstwa narodu niemieckiego uznają granicę także w przyszłości, gdyż naruszałoby to pozycje prawne RFN[37].

---

[34] *Bonn lehnt Entschädigungen ab.* SZ z 8 III 1990.

[35] H. Teltschik oceniał, że chadecja akceptując rezolucję „przekroczyła Rubikon w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej". H. Teltschik, *op cit.*, s. 168.

[36] *Entschließung des Deutschen Bundestages zur polnischer Westgrenze vom 8. März 1990.* „Bulletin" z 9 III 1990. Samo zresztą zadeklarowanie nienaruszalności granicy nie oznaczało jeszcze uznania jej legalności. Zob. uwagi J. Barcza, *op. cit.*, s. 34.

[37] H. Czaja, przewodniczący Związku Wypędzonych groził skargą do Trybunału Konstytucyjnego w razie zbyt daleko idących zapewnień w imieniu przyszłego ogólnoniemieckiego suwerena. *In Polen wächst Unmut über den Kanzler.* „Bonner Rundschau" z 5 III 1990. Na innym politycznym biegunie *CDU* zastępca przewodniczącego frakcji *CDU/CSU* K.-H. Hornhues mógł sobie pozwolić na głębszą interpretację rezolucji jako jednoznaczną gwarancję dla granicy i jako akt posiadający moc wiążącą także dla zjednoczonych Niemiec. *Lob aus Warschau und London.* SZ z 10 III 1990.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

W rzeczywistości rezolucja z 8 marca nie tworzyła istotnego *novum* w stanowisku RFN. Świadczyła jednak, że Bonn dąży do stworzenia podstaw pod przyszłe polityczne uznanie granicy. Kohl, inicjując uchwałę *Bundestagu*, wykroczył wprawdzie poza formułę „paryską", anonsując oficjalnie rozwiązanie kwestii granicznej po zjednoczeniu. Dlatego też została przyjęta nad Wisłą raczej ze sceptycyzmem. Premier Mazowiecki nadal obstawał przy propozycji podjęcia rokowań nad traktatem granicznym. Działania Kohla zmierzającego do stworzenia w rezolucji związku między kwestią granicy a rezygnacją Warszawy z odszkodowań i uregulowaniem praw mniejszości, osiągnęły skutek przeciwny do zamierzonego, ponieważ wzbudziły podejrzenia, iż zachodnioniemiecki rząd będzie chciał powiązać uznanie granicy po zjednoczeniu z innymi spornymi kwestiami bilateralnymi.

Zgoda Kohla na rezolucję wymuszona została przez koalicyjnego partnera, opozycję i nacisk zachodnich sojuszników, co świadczy, że wczesną wiosną 1990 r. Kohl traktował prawne uznanie granicy przez zjednoczone Niemcy jako sprawę przetargową[38]. Sam pomysł *iunctim* dezawuował przecież sens rezolucji, odnoszący się do granicy. Postępowanie kanclerza postrzegać należy też z innej perspektywy: poprzez nieustępliwą postawę pragnął on odsunąć moment potwierdzenia granicy do dyspozycji zjednoczonych Niemiec.

Rezolucja zachodnioniemieckiego parlamentu wywołała przychylne reakcje przywódców USA i Wielkiej Brytanii. Francja jednak ze względu na brak uznania nienaruszalności granicy oceniła ją jako niewystarczającą. W trakcie wizyty prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, premiera Tadeusza Mazowieckiego i ministra Krzysztofa Skubiszewskiego nad Sekwaną (9 III 1990) prezydent F. Mitterrand poparł polskie żądania zaakceptowania granicy przez przyszłe zjednoczone Niemcy w specjalnym układzie, który otrzymałby gwarancję czterech mocarstw oraz uczestnictwa w rozmowach 2+4. Bonn mogło sobie powetować nielojalność najbliższego sojusznika wyraźnymi oznakami poparcia z Waszyngtonu. Wyrażone w trakcie wizyty polskiego premiera w Stanach Zjednoczonych (20 - 22 III 1990) *désintéressement* prezydenta Busha dla polskiego planu umocniło Kohla w oporze przeciw pomysłowi wynegocjowania i parafowania traktatu granicznego przed zjednoczeniem, choć jeszcze 19 marca skłonny był on pójść na ustępstwa wobec Polaków i być może wziąć pod uwagę możliwość rozpoczęcia rokowań[39].

---

[38] W przemówieniu poprzedzającym rezolucję Kohl położył nacisk na potrzebę zagwarantowania praw dla mmniejszości niemieckiej. *Rede des Bundeskanzlers der Bundesrepublik Deutschland, Helmut Kohl, vor dem Deutschen Bundestag zur Deutschlandpolitik, zum Verhältnis zu Polen, und zum Problem der polnischen Westgrenze am 8. März 1990.* „Bulletin" z 9 III 1990.

[39] Kohl zarządził przygotowanie stosownego projektu traktatu na rozmowy z Polakami. H. Teltschik, *op. cit.*, s. 179.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

Zaakceptowano natomiast w połowie marca postulat Warszawy, by dopuścić polską delegację do tej części rozmów 2+4 na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, która poświęcona miała być sprawie granicy.

Po 8 marca 1990 r. kanclerz wyrażał swe intencje w sprawie potwierdzenia granicy, odwołując się do formuły zawartej w rezolucji, a nawet ją rozszerzał. Na przykład w przemówieniu w Cambridge (29 III 1990) opowiedział się nie tylko za jak najszybszym uchwaleniem przez oba niemieckie parlamenty deklaracji potwierdzającej nienaruszalność granicy, lecz zapowiedział również, że przyszły ogólnoniemiecki rząd zawrze z Polską natychmiast po zjednoczeniu wiążący prawnie traktat o nienaruszalności granicy[40].

W bońskich kręgach rządowych panowało przeświadczenie, że tak potrzebna dla odciążenia polityki zjednoczeniowej rezolucja obu niemieckich parlamentów uchwalona zostanie jeszcze w maju. Planowano, że sformułowana ona zostanie w taki sposób, by nie można było wnosić wątpliwości co do ostatecznego charakteru granicy, a jej brzmienie miało zostać uzgodnione z socjaldemokratyczną opozycją[41].

Zbliżający się moment rozpoczęcia rozmów 2+4 skłaniał Kohla do osłaniania ewolucji swojego stanowiska wobec środowisk wypędzonych. Kanclerz, zmierzając do psychologicznego zrekompensowania definitywnego potwierdzenia utraty byłych obszarów wschodnich Rzeszy, domagał się publicznie od rządu polskiego wyrażenia współczucia i przeprosin dla wypędzonych i wysiedlonych. Ewentualna deklaracja Polaków miała być dla Kohla pomocna w celu uwiarygodnienia własnej polityki w narodowo-konserwatywnej części społeczeństwa. W wywiadzie dla dziennika „Die Welt" stwierdził:

„Wiemy, że w Polsce popełniono w imieniu Niemiec potworności. Nie powinniśmy i nie chcemy tego zapomnieć. Ale do całej prawdy należy, że potem wraz z końcem wojny w trakcie ucieczki i wypędzania wyrządzano zło niewinnym Niemcom. Słowo przypomnienia, zrozumienia i pojednania również pod adresem dotkniętych tym Niemców byłoby dobrym czynem. Naturalnie wiem, że nie możemy rościć sobie do tego pretensji[42].

Kohl wyraźnie chciał włączyć wypędzonych do swej polityki, starając się zaprezentować potwierdzenie granicy jako niezbędny warunek zjednoczenia:

„To jest dla nas Niemców trudny czas. Mam wiele zrozumienia i sympatii dla wszystkich, którzy tak to odczuwają. Odnosi się to przede wszystkim do wypędzonych, których życiowe losy powiązane są z tą kwestią (...). Musimy zająć się teraz ostateczną regulacją, aby mogło zostać urzeczywistnione zjednoczenie Niemiec"[43].

---

[40] *Rede des Bundeskanzlers der Bundesrepublik Deutschland, Helmut Kohl, in Cambridge, am 29 III 1990.* „Bulletin" z 3 IV 1990.

[41] *Polens Westgrenze soll offiziell bestätigt werden.* SZ z 5 IV 1990.

[42] Wywiad z H. Kohlem, *Kohl: Ich hoffe auf eine Geste der Versöhnung aus Warschau.* „Die Welt" z 30 III 1990.

[43] *Ibidem.*

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

Kohl znalazł się w skomplikowanej sytuacji ze względu na swą słabość do środowisk wypędzonych, których reprezentację – Związek Wypędzonych i jego przywódców: przewodniczącego H. Czaję i sekretarza H. Koschyka pragnął przekonać do zmiany nieustępliwego stanowiska w sprawie granicy. Żądano od niego, aby rząd energicznie wystąpił wobec władz polskich o przyznanie wypędzonym i przesiedleńcom „prawa do stron ojczystych" oraz o odszkodowania za utracone mienie, jak i o zagwarantowanie praw mniejszościowych dla żyjących w Polsce Niemców. Jeżeli, zwłaszcza przy ostatnim postulacie, działacze Związku mogli liczyć na poparcie kanclerza, to wykluczona była aprobata rządu dla pomysłu dokonania referendum w sprawie przyszłości zachodnich ziem Polski – byłych obszarów wschodnich Rzeszy – w celu przyznania im statusu terytorium pod nadzorem Wspólnoty Europejskiej. Uprawnionymi do głosowania mieli być wszyscy wypędzeni, a także ich potomkowie oraz ludność żyjąca na tych terenach[44]. Politycy Związku Wypędzonych znajdowali uzasadnienie dla swej inicjatywy w dezyderatach organizacji mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim (Społeczno-Kulturalne Towarzystwo Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim), domagającej się m.in. przyznania prawa do współdecydowania przy regulacji sprawy granicy[45].

Apeli Kohla polski rząd nie pozostawił bez odzewu, zdając sobie sprawę, że wyjście naprzeciw oczekiwaniom Bonn może ułatwić pomyślne dla Polski uregulowanie sprawy granicy[46]. W *exposé* dotyczącym polityki zagranicznej z 26 kwietnia 1990 r. premier Mazowiecki zawarł wyrazy współczucia: „(...) Jakże ciężko doświadczeni przez wojnę dobrze rozumiemy cierpienie tych Niemców, którzy zostali pozbawieni stron rodzinnych i domów rodzinnych, doznali krzywd i niesprawiedliwości"[47].

Mimo pojednawczych tonów strona polska w obliczu rozpoczynających się rozmów w cyklu 2+4 postanowiła kontynuować ofensywę dyplomatyczną – złożyła w stolicach obu państw niemieckich (27 IV 1990)[48], jak i przekazała przedstawicielom czterech mocarstw noty dyplomatyczne zawierające zapowiadany w lutym przez T. Mazowieckiego projekt traktatu o podstawach stosunków, którego integralną częścią miało być „potwierdzenie granicy w jej obecnym przebiegu w ramach uregulowania pokojowego". Obok propozycji

---

[44] *Vertriebene wollen eine Abstimmung*. SZ z 6 VI 1990.

[45] U. Schmidla, *Oberschlesier wollen in der Grenzfrage mitreden*. „Die Welt" z 9 IV 1990.

[46] W pięć i pół roku później K. Skubiszewski wyjaśniał: „(...) Jeśli chcieliśmy, aby wraz z traktatami dotyczącymi zjednoczenia Niemiec pewne sprawy spadły z listy kwestii rzeczywiście albo pozornie otwartych, musieliśmy powiedzieć, jak widzimy dokonany fakt wysiedlenia. W sprawie granicy ruch na politycznej szachownicy należał do Bonn. W sprawie przymusowego usunięcia ludzi z ich domów i stron ojczystych – do Warszawy." K. Skubiszewski, *Spotkanie moralności z polityką*. „Rzeczpospolita" (cyt. dalej RP) z 11 X 1995.

[47] Sejm X kadencji, sprawozdanie stenograficzne z 28. posiedzenia, 26-28 kwietnia 1990 r.

[48] Szerzej zob. J. Barcz, *op. cit.*, s. 36 i nast.

parafowania układu granicznego znalazł się tu postulat, by oba parlamenty niemieckie w jednobrzmiących rezolucjach zatwierdziły najważniejszą część traktatu dotyczącą granicy, w celu zobowiązania przyszłego ogólnoniemieckiego suwerena do przyjęcia układu[49]. Najnowsza polska inicjatywa oznaczała, że rządowi Kohla nie udało się przekonać Polaków do zaakceptowania zaprojektowanej nad Renem wizji rozwiązania sprawy granicy[50].

W tych okolicznościach, kiedy obaj partnerzy trwali niezmiennie na swych pozycjach, do pewnego złagodzenia napięć przyczyniła się wizyta w Polsce prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera, któremu towarzyszył minister spraw zagranicznych H.-D. Genscher (2-5 V 1990). W Bonn zdawano sobie sprawę, że Polska pragnie stać się w przyszłości częścią Europy Zachodniej i zabiega o członkostwo w Radzie Europy oraz zbliżenie ze Wspólnotą Europejską. Chodziło więc o pokazanie, że w polityce RFN wobec Polski, mimo sporu granicznego, obecna była opcja na rzecz porozumienia z Polakami i że dostrzegana jest potrzeba dokonania historycznego zwrotu we wzajemnych stosunkach. Wizyta R. von Weizsäckera nie złagodziła polskiego stanowiska w sprawie granicy. Kiedy prezydent RFN zapewniał gospodarzy, że kwestia granicy jest już wyjaśniona to rola Genschera sprowadziła się do wyperswadowania polskim politykom proponowanych przez nich warunków traktatu. Zachodnioniemiecki polityk argumentował, że jego rząd zaakceptował samą ideę zawarcia traktatu granicznego, lecz dokona się to dopiero po zjednoczeniu Niemiec[51].

W czasie wizyty doszło też z polskiej inicjatywy do rozmów na szczeblu dyrektorów wydziałów politycznych ministerstw spraw zagranicznych RFN, Polski i NRD. Trzy rundy negocjacji (3 V w Warszawie, 18 V w Bonn, 29 V w Berlinie) nie przyniosły efektów. Między delegacjami RFN i Polski zarysowała się zasadnicza różnica zdań co do przedmiotu negocjacji. Niemcy odwoływali się do pozycji prawnych i opowiadali się za odsunięciem rokowań nad traktatem granicznym na okres po zjednoczeniu. Nie chcąc podejmować dyskusji nad polskim projektem z 27 kwietnia, zachodnioniemiecka delegacja przedstawiła projekt rezolucji *Bundestagu*. Rozmowy te umożliwiły natomiast skonsultowanie „wszystkich ważniejszych spraw prawnych związanych z grani-

---

[49] S. Dietrich, *Warschau will garantierte Grenzen. Vorschlag eines neuen Grundlagenvertrags.* FAZ z 30 IV 1990.

[50] W wywiadzie dla tygodnika „Die Zeit" premier Mazowiecki podkreślił: „Wszystkie te deklaracje są ważne – ale to są tylko deklaracje. Nam chodzi o rozwiązanie, które będzie miało konsekwencje prawne. Trudno jest nam sobie bowiem wyobrazić, że po zjednoczeniu Niemiec nadal zachowa ważność wyrok Trybunału z Karlsruhe, który zakłada istnienie Rzeszy w granicach z 1937 roku." *Eine Probezeit für Deutsche und Polen.* „Die Zeit" z 4 V 1990.

[51] Na konferencji prasowej po spotkaniu 2+4 w Berlinie (5 V 1990) Genscher wypowiadając się w imieniu rządu zapewnił, że zostanie zawarty traktat graniczny potwierdzający zachodnią granicę Polski. H.-D. Genscher, *Erinnerungen.* München 1995, s. 782.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

cą"[52]. Dyplomatom zachodnioniemieckim udało się częściowo przełamać opory polskich negocjatorów dzięki argumentowi, iż parafowanie tekstu traktatu będzie potwierdzać jedynie sam tekst i jego poprawność, a nie będzie oznaczać zobowiązania do jego podpisania przez ogólnoniemieckiego suwerena[53].

W trakcie rozmów pozycja bońskiej delegacji, próbującej nakłonić Polaków do kanclerskiego scenariusza, została skomplikowana przez poparcie wschodnioniemieckich dyplomatów dla polskiej idei traktatu. Dojście rozmów do skutku zawdzięczać należy zaangażowaniu Markusa Meckela – ministra spraw zagranicznych w rządzie Lothara de Maizière'a. Meckel odpowiedział pozytywnie na prośbę Warszawy o pośrednictwo w kontaktach z Bonn. Asumpt do współdziałania w tej sprawie dała jego wizyta w Warszawie (23 IV 1990), kiedy polityk ten zasygnalizował wolę wyjścia naprzeciw polskiemu postulatowi parafowania traktatu granicznego jeszcze przed zjednoczeniem i odciął się od proponowanej przez Kohla procedury. Linia Meckela zasadzała się na dość szerokim porozumieniu w łonie koalicji rządowej. Wszystkie frakcje Izby Ludowej uchwaliły wzorem *Bundestagu* deklarację o nienaruszalności polskiej granicy zachodniej i wezwały do jej traktatowego potwierdzenia w przyszłości (12 IV 1990). W rozmowach wewnątrzkoalicyjnych zaakceptowano polski postulat parafowania traktatu przed zjednoczeniem[54], a w deklaracji rządowej chadecki premier L. de Maizière potwierdził pośrednio konieczność prawnomiędzynarodowego uznania granicy[55].

Stanowisko nowego wschodnioniemieckiego rządu wywołało energiczną reakcję kanclerza Kohla, któremu była nie w smak samodzielna rola wschodnioniemieckiej dyplomacji i jej pojednawcza postawa oraz ustępliwość wobec polskich zamierzeń. Kohl wywierał naciski na L. de Maizière'a, pragnąc zapobiec, by projekt rezolucji Izby Ludowej zawierał zbyt daleko idące obietnice w sprawie uznania granicy. Kanclerz interweniował energicznie w Berlinie, gdy dyplomaci M. Meckela poparli polskie postulaty na forum rozmów trójstronnych[56].

Stanowisko NRD oddziaływało na stosunki RFN–Polska jednak tylko w małym stopniu.

---

[52] J. Barcz, *op. cit.*, s. 45. Obie strony postanowiły podjąć negocjacje po uchwaleniu rezolucji i przed konferencją 2+4 w Paryżu (17 VII 1990). Bońska delegacja odrzuciła polską propozycję interpretacji przyszłego porozumienia końcowego w ramach 2+4 w sensie poczdamskiego *peace settlement*. Zob. U. Albrecht, *Die Abwicklung der DDR. Die 2+4 Verhandlungen. Ein Insider–Bericht*. Opladen 1992, s. 101.

[53] Zob. K. Leski, *Co się udało, a co nie*. GW z 5-6 V 1990; B. Conrad, *Genscher wirbt für Bonner Grenzvorschlag*. „Die Welt" z 3 V 1990.

[54] *Freiheit und Rechtsstaatlichkeit. Das DDR-Koalitionspapier in Auszügen*. SZ z 14 IV 1990.

[55] *Regierungserklärung des Ministerpräsidenten der Deutschen Demokratischen Republik Lothar de Maizière, abgegeben vor der Volkskammer in Ost-Berlin am 19 IV 1990*. EA nr 10/1990, s. D258.

[56] H. Teltschik, *op. cit.*, ss. 250, 254.

Polska wykorzystała gotowość ostatniego rządu NRD do zacieśnienia współpracy w ramach trójkąta Berlin–Praga–Warszawa w celu umocnienia swego stanowiska wobec Bonn. Inicjatywy NRD, Polski i CSRF nie mogły zyskać przychylności bońskiej dyplomacji, mimo że zawierały paralele do wyobrażeń Genschera o roli KBWE. Współpraca w trójkącie stała na przeszkodzie włączeniu NRD do obszaru obowiązywania gwarancji sojuszniczych *NATO*. Należy zauważyć, że dla Polski inicjatywa trójkąta była tylko jedną z taktycznych opcji w poszukiwaniu nowego ładu bezpieczeństwa w przededniu zjednoczenia Niemiec. Rząd Mazowieckiego poszukiwał zbliżenia z Europą Zachodnią. W *NATO* widział gwaranta bezpieczeństwa, także ze względu na jednoczące się Niemcy. Z nową racją stanu Polski sprzeczna była idea neutralizacji Niemiec, która mogłaby implikować powrót do fatalnego schematu historycznego, symbolizowanego przez partnerstwo niemiecko-rosyjskie.

Warto postawić pytanie: jaki był realny wkład Polski w proces jednoczenia Niemiec? Duże znaczenie dla wysiłków Bonn, by włączyć terytorium NRD do *NATO*, miały działania Polski i innych państw środkowoeuropejskich, które przeciwstawiły się radzieckim pomysłom neutralizacji Niemiec Wschodnich. W Pradze na spotkaniu państw Układu Warszawskiego (kwiecień) opowiedziały się za członkostwem NRD w *NATO*. Słuszna jest opinia, iż konsekwentny sprzeciw Polski (i innych b. państw satelickich ZSRR) wobec neutralizacji, a także jej zabiegi o rozluźnienie struktury Układu Warszawskiego (obok presji Waszyngtonu) tworzyły zasadniczą przesłankę reorientacji stanowiska Gorbaczowa w sprawie statusu NRD w przyszłych zjednoczonych Niemczech, która zaowocowała jego przyzwoleniem na włączenie wschonioniemieckiego państwa do obszaru *NATO* oraz wycofanie wojsk radzieckich[57].

Sprzeciw wobec neutralizacji ukazuje, jak dalece zbieżne były wówczas interesy Polski, przenoszącej punkt ciężkości swojej polityki zagranicznej w kierunku zachodnim oraz zmierzającej do szybkiego zjednoczenia RFN. Mimo że różne były intencje obu stron, to Polska stała się faktycznie ważnym sprzymierzeńcem RFN. Zabrakło tu jednak stosownych uzgodnień i wspólnych działań. Z punktu widzenia Bonn rola Warszawy w likwidacji Układu Warszawskiego była niezbyt klarowna. Polska – mająca kluczowe znaczenie dla funkcjonowania tej organizacji ze względu na swe położenie geostrategiczne – na ostatnim posiedzeniu Politycznego Komitetu Doradczego w Moskwie (7 VI 1990) w przeciwieństwie do Węgier zainteresowana była nie tyle natychmiastowym wystąpieniem czy wycofaniem wojsk radzieckich, ile demontażem struktur dowodzenia Układu[58]. Kunktatorskie poczynania Warszawy

[57] A. Hajnicz, *Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989-1992*. Paderborn 1995, ss. 53-54, 59.

[58] Wstrzemięźliwość w żądaniach wycofania wojsk radzieckich należy odczytywać jako argument dla wzmocnienia własnej pozycji w rozgrywce o przyjęcie planu Mazowieckiego. Zob. M. Ludwig, *op. cit.*, s. 118.

spowodowały, że zachodnioniemieccy politycy doceniali wkład Warszawy w zjednoczenie Niemiec w zróżnicowany sposób. H. Teltschik przyznawał Warszawie zasługi w sprawie neutralizacji[59], kanclerz zaś reprezentował pogląd, że Mazowiecki w przeciwieństwie do premiera Węgier Jozsefa Antalla opóźniał zjednoczenie Niemiec, blokując rozpad Układu Warszawskiego[60].

Opinia Kohla budzi jednak krytyczną refleksję. Jeżeli polityka Warszawy w sprawie rozwiązania Układu Warszawskiego i wycofania wojsk radzieckich z terytorium Polski prowadzona była nie dość konsekwentnie, to przyczyniło się do tego stanowisko Bonn w sprawie granicy. Rodziło ono w Warszawie pokusę, by dla realizacji swych postulatów (tj. planu Mazowieckiego) nie przecinać zbyt szybko dotychczasowych więzów ze wschodnim supermocarstwem za wzorem CSRF i Węgier. Można postawić tezę, że właśnie nieustępliwa postawa Bonn w sporze o gwarancję dla granicy utrudniała Polsce zerwanie związków z ZSRR i reorientację jej polityki zagranicznej w kierunku zachodnim[61].

4. REZOLUCJA BUNDESTAGU Z 21 CZERWCA 1990 ROKU

W obliczu zapowiedzianej na 17 lipca finalnej fazy rozmów 2+4, tym razem z udziałem polskiego ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego, w Bonn musiały zapaść wiążące decyzje w sprawie granicy. Gabinet Kohla (i analogicznie gabinet de Maizière'a) zobowiązany rezolucją z 8 marca zainicjował uchwalenie przez *Bundestag* deklaracji gwarantującej nienaruszalność polskiej granicy zachodniej (21 VI 1990). Fakt, że musiało upłynąć prawie trzy i pół miesiąca od uchwalenia marcowej rezolucji był efektem nie tylko zaabsorbowania gabinetu Kohla ekonomicznymi problemami reunifikacji (związanymi z przygotowaną właśnie unią gospodarczo-walutowo-socjalną). Jak można przypuszczać zwłoka wynikała także z kalkulacji, iż moment decyzji w sprawie granicy ograniczony jest jedynie terminem paryskiej konferencji

---

[59] *Ibidem*, s. 54.

[60] W kilka lat po zjednoczeniu w emocjonalnym wystąpieniu na forum parlamentarnej komisji badającej okoliczności zjednoczenia kanclerz odpowiadając na pytanie Gerda Poppe (Sojusz '90/Zieloni) stwierdził: „Powinien pan lepiej poinformować o ostatniej konferencji państw Układu Warszawskiego, kiedy ówczesny polski premier [T. Mazowiecki – K.M.] z powodu istniejącego niemieckiego niebezpieczeństwa – mówię to teraz w skrócony sposób własnymi słowami – zażądał utrzymania Układu Warszawskiego. Rzeczywisty przyjaciel Niemców, premier Antall z Węgier, razem z Gorbaczowem i innymi zażądał zniesienia Układu Warszawskiego". Cyt. za: *Protokoll der 53. Sitzung der Enquete-Kommission*. „Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland" (5 XI 1993), s. 36.

[61] Tego punktu widzenia nie uwzględnił M. Ludwig. Por. wnioski autora *op. cit.*, ss. 131 - 137. W ich świetle Polska jakby sama sobie utrudniła reorientację sięgając po „kartę sowiecką". Autor ten wyjaśniał, że od końca kwietnia 1990 r. coraz bardziej widoczna stała się zmiana w stanowisku Warszawy wobec Układu Warszawskiego i wycofania oddziałów ZSRR. Zrezygnowano ze strategii spowolniania zjednoczenia. *Ibidem*, ss. 106, 122.

i korzystne jest jego odłożenie do czasu, gdy nabierające coraz wyraźniejszych konturów zjednoczenie będzie można zdyskontować w polityce wewnętrznej jako swego rodzaju ekwiwalent za ostateczne uznanie granicy oraz za rezygnację z byłych obszarów wschodnich Rzeszy.

Kohl osobiście zabiegał o stworzenie konsensu w szeregach chadecji przed spodziewanym głosowaniem *Bundestagu* nad rezolucją w sprawie polskiej granicy. Na forum zarządu federalnego *CDU* (11 VI 1990), a zwłaszcza na specjalnym zebraniu w Urzędzie Kanclerskim (18 VI 1990) z czołowymi politykami *CDU* i *CSU*[62] kanclerz nie krył swych emocji, starając się przekonać przeciwników uznania granicy, że ostateczne zaakceptowanie linii Odry–Nysy jest ceną za zjednoczenie, której domagają się sojusznicy RFN. Kohl użył niepodważalnego argumentu, tłumacząc swym oponentom, iż Niemcy stanęły przed alternatywą: zjednoczenie w istniejących granicach lub fiasko rokowań 2+4. Większość zebranych podzieliła punkt widzenie kanclerza. Ugodowe nastawienie kanclerza pozwoliło mu uniknąć głębszej krytyki ze strony środowisk wypędzonych.

Szeroką aprobatę chadecji dla uznania granicy ilustrowały wyniki głosowania nad rezolucją (21 VI 1990): wobec 487 głosów „za" tylko 15 posłów było przeciwnych (5 z *CDU*, 10 z *CDU*), a 3 posłów wstrzymało się (1 z *CSU*, 2 z frakcji Zielonych)[63].

W *exposé* przed głosowaniem kanclerz po raz pierwszy zapewnił:

„Granica Polski z Niemcami tak, jak dziś ona przebiega jest ostateczna. Nie będzie ona kwestionowana przez roszczenia terytorialne ani dziś, ani w przyszłości. Zostanie to potwierdzone przez zjednoczone Niemcy w wiążącym prawnie układzie z Rzeczpospolitą Polską".

Także na forum *Bundestagu* kanclerz dał wyraz swej trosce o wewnątrzunijny konsens, kiedy jednoznacznie podkreślił związek między uznaniem granicy i zjednoczeniem:

„(...) Kto chce wykorzystać historyczną szansę, by dokonać zjednoczenia Niemiec w wolności, ten musi dać jasną odpowiedź w kwestii uznania polskiej granicy zachodniej (...). Oczekują tego wszyscy nasi sąsiedzi, partnerzy w Europie i przede wszystkim 4 mocarstwa (...). Nikt nie powinien się łudzić: Stoimy dziś przed klarowną decyzją: Albo potwierdzimy istniejącą granicę, albo zaprzepaścimy dziś naszą szansę na zjednoczenie Niemiec"[64].

W uchwale oba niemieckie parlamenty zobowiązały się w imieniu przyszłych zjednoczonych Niemiec do zawarcia układu prawnomiędzynarodowego,

---

[62] W spotkaniu uczestniczyli: A. Dregger, V. Rühe, R. Seiters, W. Schäuble, H. Czaja, W. Bötsch, G. Krause, G. Dewitz.

[63] Rezolucję w sprawie granicy poprzedziło głosowanie w sprawie ratyfikacji układu o unii walutowej, gospodarczej i społecznej. W Izbie Ludowej nad analogiczną rezolucją w sprawie granicy 6 deputowanych głosowało przeciw (*Deutsche Soziale Union*) i aż 18 wstrzymało się od głosu. „Archiv der Gegenwart" (cyt. dalej AdG) z 21 VI 1990, s. 34 627.

[64] *Rede des Bundeskanzlers der Bundesrepublik Deutschland, Helmut Kohl, am 21. Juni 1990.* „Bulletin" z 22 VI 1990.

w którym miał zostać ostatecznie potwierdzony przebieg granicy na podstawie układów: NRD-PRL z 6 VII 1950, RFN-PRL z 7 XII 1970 i porozumień w sprawie wytyczenia granicy, tj. umowy NRD-PRL o rozgraniczeniu wód terytorialnych w Zatoce Pomorskiej z 22 V 1989 r., aktu o wykonaniu oznakowania granicy między NRD i PRL z 27 I 1951 r. Rezolucja zapowiadała, że obie strony potwierdzą nienaruszalność granicy „teraz i w przyszłości" oraz zobowiążą się do przestrzegania suwrenności i terytorialnej integralności, oraz deklarowała, że nie mają one wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych i nie będą ich wnosić w przyszłości[65].

Rezolucja ta miała przełomowy charakter. Była przecież największym do tej pory ustępstwem wobec Warszawy. Bonn zobowiązało się do zawarcia traktatu w sprawie granicy. Notyfikowana polskiemu rządowi czerwcowa uchwała nie pozostawiała wątpliwości co do intencji Bonn. Rezolucja została pozytywnie oceniona w Warszawie, choć z perspektywy polskiego rządu posiadała ona znamiona tymczasowego rozwiązania.

Strategia Kohla odniosłaby pełen triumf, gdyby w obliczu zapowiedzianej na 17 lipca paryskiej rundy rozmów 2+4 udało się przekonać polskich polityków do porzucenia idei jak najszybszego zawarcia traktatu granicznego. Wprawdzie premier Mazowiecki zrezygnował teraz z postulatu jego parafowania przed zjednoczeniem, to jednak nadal obstawał za bezzwłocznym podjęciem negocjacji. Stosowny traktat miał zostać przygotowany do podpisania w momencie zjednoczenia. Żądanie takie wysunął minister Skubiszewski w nocie rządu polskiego w sprawie rezolucji z 21 czerwca (3 VII 1990)[66]. Strona polska zrezygnowała już z projektu układu ogólnego z 27 kwietnia, który obok problematyki granicznej podejmował też inne otwarte kwestie bilateralne.

Można dostrzec, iż proponowane przez Warszawę zabiegi o traktatowe uznanie granicy po uchwale *Bundestagu* z 21 czerwca nie podważyły już zachodnioniemieckich pozycji prawnych. Parlament RFN – organ konstytucyjny – wypowiedział się w imieniu przyszłego ogólnoniemieckiego suwerena. W ten sposób powstał precedens, do którego mogły nawiązać organa władzy administracyjnej, podejmując rozmowy nad tekstem traktatu z założeniem, że ich wynik obowiązywałby przyszły ogólnoniemiecki rząd. Jednak po 21 czerwca Bonn nadal odrzucało możliwość rokowań i usiłowało przenieść punkt ciężkości z kwestii granicy na inne dotąd nie rozwiązane problemy.

Kanclerz Kohl w wystąpieniu na forum *Bundestagu* 21 czerwca zaoferował Polsce unormowanie wzajemnych stosunków w specjalnym układzie

---

[65] *Entschließung des Deutschen Bundestages zur deutsch-polnischen Grenze.* „Bulletin" z 22 VI 1990.

[66] H. Teltschik, *op. cit.*, s. 296.

o przyjaźni[67], który wraz z analogicznymi układami RFN z ZSRR i CSRF tworzyć miał tzw. drugą generację traktatów ze Wschodem[68].

W bońskim rządzie uwidoczniła się tendencja przydająca duże znaczenie układowi generalnemu, który miałby regulować wszystkie sporne kwestie w jednym „pakiecie"; uznanie granicy byłoby tylko jedną z jego części. W dniu 21 czerwca nie było jednak oficjalnie mowy o jednym dużym układzie. Wyglądało na to, że w Bonn dopuszczano po zjednoczeniu zawarcie dwóch oddzielnych układów.

Odrzucenie więc polskiego postulatu podjęcia rozmów nad układem granicznym przed zjednoczeniem wynikało z rachuby, że być może uda się doprowadzić do zawarcia jednego ogólnego porozumienia. Akceptację Bonn dla granicy interpretować można też jako kartę przetargową dla uzyskania ustępstw Warszawy w kwestii praw dla mniejszości niemieckiej i polskich roszczeń o odszkodowania. Należy zauważyć, że idea „pakietowego" rozwiązania wszystkich spornych problemów zdezawuowałaby właściwie sens czerwcowej uchwały, która sugerowała zawarcie specjalnego traktatu granicznego.

W koalicji kształtował się front zwolenników jednego ogólnego układu z Polską. Pomysłowi temu hołdował sam kanclerz[69]. Zwłaszcza politycy *CSU* i konserwatywne skrzydło *CDU*, reprezentując interesy Związku Wypędzonych domagali się stworzenia *iunctim* między regulacją w sprawie granicy a prawami dla mniejszości, a nawet prawem wypędzonych do powrotu[70]. Nawet przedstawiciele bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych uważali za niemożliwe uregulowanie wzajemnych stosunków w dwóch rozłącznych traktatach[71].

5. KONFERENCJA PARYSKA 2+4

Brak zgody w koalicji, w jaki sposób ma zostać sfinalizowane uznanie granicy przyczyniło się do pogorszenia atmosfery na linii Bonn–Warszawa. Polski rząd pragnął zminimalizować okres zawieszenia statusu granicy w okresie między zjednoczeniem a traktatowym uznaniem jej przez Niemcy. W War-

---

[67] *Kohl bietet Polen Freundschaftsvertrag an. Volkskammer billigt den Staatsvertrag.* SZ z 22 VI 1990.

[68] W. J. Bell, *Bonn will Moskau und Warschau Kooperationsverträge anbieten.* G-A z 21 VI 1990.

[69] *CSU lehnt einen bloßen Grenzvertrag mit Polen ab.* „Die Welt" z 12 VII 1990; *Waigel will einen umfassenden Freundschaftsvertrag.* FAZ z 26 VI 1990.

[70] *Polen-Debatte hält an.* FR z 25 VI 1990.

[71] U. Albrecht przytacza opinię jednego z członków delegacji NRD, który wspomniał, że dyplomaci RFN, najprawdopodobniej z delegacji D. Kastrupa, uważali potwierdzenie granicy przed zawarciem ogólnego traktatu za niemożliwe. U. Albrecht, *op. cit.*, s. 112.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

szawie obawiano się, że po zjednoczeniu Bonn zgodzi się tylko na rokowania nad jednym ogólnym traktatem. W konsekwencji ostateczne potwierdzenie granicy – uzależnione od rozwiązania innych spornych kwestii – uległoby zwłoce. Ponadto w sytuacji, kiedy wygasłyby prawa czterech mocarstw, Niemcy dążyć mogłyby do nadania traktatowi rangi, dającej szerokie możliwości reinterpretacji prawnej. Niepokój Warszawy był uzasadniony. Pamiętano o zabiegach *CSU*, starającej się w 1989 r. blokować rozmowy pełnomocników rządów w nadziei na uzyskanie koncesji dla mniejszości. Powyższe względy zadecydowały, iż strona polska wystąpiła 3 lipca z inicjatywą dyplomatyczną, proponującą stworzenie związku czasowego między przywróceniem pełnej suwerenności Niemiec (co równoznaczne było z ustaniem praw czterech mocarstw) a podpisaniem i ratyfikacją układu granicznego z Polską. Strona zachodnioniemiecka konfrontowana była z tym postulatem w trakcie rozmów przygotowawczych przed paryskim spotkaniem 2+4 (4 VII 1990). Przewodniczący delegacji RFN D. Kastrup odrzucił polski punkt widzenia przedstawiony przez kierownika polskiej delegacji J. Sułka. Niemcy uznali, iż rozwiązanie proponowane przez Warszawę jest absolutnie nie do przyjęcia, ponieważ opóźniałoby ono osiągnięcie pełnej suwerenności przez Niemcy i zakłóciłoby wytyczony harmonogram zjednoczenia, które miało zostać dokonane przed szczytem KBWE w Paryżu 19 listopada 1990 r. Strona polska dementowała energicznie, jakoby dążyła do przedłużenia odpowiedzialności czterech mocarstw za Niemcy.

Z bońskiego punktu widzenia polska inicjatywa tworzyła *iunctim* między odzyskaniem suwerenności przez zjednoczone Niemcy a traktatem granicznym[72]. Takich intencji Warszawa nie miała. Formalnie rzecz biorąc, pewne racje przemawiałyby na rzecz słuszności tezy o *iunctim*, z tym, że mogłoby ono dotyczyć jedynie związku między zawarciem traktatu granicznego a formalnym wejściem w życie układu 2+4, a nie związku między zawarciem traktatu granicznego a faktycznym odzyskaniem suwerenności przez Niemcy. Gdyby bowiem doszło do realizacji polskiego postulatu, to wejście w życie „regulacji końcowej" (czyli jej ratyfikacja przez cztery mocarstwa i Niemcy) zostałoby uzależnione od momentu ratyfikacji traktatu granicznego w polskim parlamencie[73]. Powodem odrzucenia polskiej propozycji czasowego skorelowania traktatu granicznego z „ostateczną regulacją" były także względy prestiżowe. Zapewne ważniejsze były jednak względy taktyczne. Chodziło o to, by nie

[72] Zamiary takie przypisywał Polakom Genscher. H.-D. Genscher, *op. cit.*, s. 841.

[73] W trakcie paryskiej konferencji 2+4 Genscher dobitnie wyraził stanowisko swojego rządu: „Wir machen die Entscheidung über die Vereinigung Deutschlands nicht vom polnischen Sejm abhängig". Cyt. za U. Albrecht, *op. cit.*, s. 112. Twierdzenie Genschera świadczyć może o niezrozumieniu polskiej propozycji lub złej woli w jej interpretowaniu: Warszawa chciała zawrzeć układ po zjednoczeniu, lecz przed wejściem w życie „ostatecznej regulacji!" Można było co najwyżej twierdzić, że od Sejmu uzależniony był moment jej ratyfikacji przez cztery mocarstwa.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

przyjmować w imieniu zjednoczonych Niemiec zobowiązania zgodnego z duchem polskiej propozycji, gdyż w ten sposób stałoby się ono częścią „ostatecznego uregulowania", czyli traktatu 2+4. Ograniczono by tym samym podstawę negocjacyjną w przyszłych rozmowach z Polską i wraz z tym możliwość stworzenia ewentualnego związku między kwestią granicy a kwestią praw dla mniejszości.

Sprzyjającą okolicznością dla polskich żądań był brak porozumienia RFN z ZSRR w sprawie przynależności zjednoczonych Niemiec do *NATO* oraz propozycja ministra Szewardnadze, by przez pewien czas po zjednoczeniu suwerenność Niemiec pozostała ograniczona, a oba państwa wypełniały zobowiązania wobec swych sojuszy (22 VI 1990). Wyniki decydujących dla niemieckiej jedności rozmów Kohla i Genschera w ZSRR (14-16 VII 1990) unaoczniły, na jak kruchych przesłankach spoczywały polskie kalkulacje, zakładające wyzyskanie dotychczasowych zastrzeżeń Kremla wobec przyłączenia terytorium NRD do obszaru Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kompromis zawarty przez Kohla z Gorbaczowem pozbawił sensu polską inicjatywę. Niemcy miały odzyskać swą suwerenność bez względu na zastrzeżenia Warszawy[74].

Można postawić tezę, że dopiero niespodziewana, ofensywna inicjatywa dyplomatyczna Warszawy skłoniła Kohla do próby wyklarowania sytuacji i rozproszenia wątpliwości Polaków poprzez zadeklarowanie woli zawarcia dwóch traktatów i określenie momentu potwierdzenia granicy. Jeszcze przed podróżą do ZSRR kanclerz w specjalnym liście (13 VII 1990) do polskiego premiera zapewnił o swojej woli zawarcia z Polską specjalnego układu granicznego na podstwie obu rezolucji i zapewnił, że rokowania powinny zakończyć się najpóźniej w ciągu 3 miesięcy po ukonstytuowaniu się ogólnoniemieckiego parlamentu[75]. Natomiast po powrocie z ZSRR (16 VII 1990) przywódca RFN publicznie oznajmił, iż zjednoczone Niemcy podpiszą z Polską dwa układy: bezpośrednio po układzie granicznym nastąpić miało zawarcie układu o stosunkach dobrosąsiedzkich na wzór analogicznej, kompleksowej umowy z ZSRR[76].

Minister Genscher nie krył faktu, iż skonkretyzowanie stanowiska Bonn w sprawie traktatów było ustępstwem na rzecz Warszawy:

„To był niemiecki zamiar w rzeczy samej, by pomieścić wszystko w jednym. To wymagałoby naturalnie dłuższego czasu rokowań. Ponieważ strona polska była zainteresowana szybkim wyjaśnieniem kwestii granicznej, jesteśmy też gotowi zawrzeć teraz układ graniczny, a potem podjąć rokowania nad perspektywicznym układem"[77].

---

[74] *Allierten-Rechte werden abgelöst. Die Übereinkunft mit Moskau im Wortlaut.* SZ z 17 VII 1990.

[75] H. Teltschik, *op. cit.*, ss. 315-316.

[76] AdG z 16 VII 1990, s. 34 713.

[77] Deutschlandfunk z 18 VII 1990; KÜ z 18 VIII 1990.

Genscher pośrednio przyznał więc, iż powyższa decyzja zapadła pod naciskiem Polaków. Ujawnił też, że była ona wynikiem wewnątrzgabinetowego porozumienia. Idea bowiem dwóch oddzielnych układów została zaaprobowana przez ministra finansów T. Waigla.

Bonn stworzyło sobie zatem dobre pozycje wyjściowe do paryskich rozmów 2+4, w czasie których Genscher zamierzał wyperswadować Skubiszewskiemu jego niedawne propozycje. Szef *Auswärtiges Amt* jechał do Paryża z ofertą zawarcia dwóch układów. Podstawowym atutem delegacji zachodnioniemieckiej było porozumienie z Moskwą. Mogła ona liczyć na przychylność czterech mocarstw, prezentujących stanowisko, że Niemcy winne odzyskać suwerenność wraz ze zjednoczeniem państwowym. Decydującym argumentem były również rezolucje obu niemieckich parlamentów; Genscher zdołał już przekonać czterech ministrów spraw zagranicznych o wysoce wiążącym charakterze uchwał z 21 czerwca dla rządu RFN[78]. Zachodnioniemieccy politycy nie do końca byli pewni jednoznacznego poparcia Paryża. Minister R. Dumas okazywał sympatię polskim dezyderatom[79].

Genscher mógł wreszcie sięgnąć po najpoważniejszą chyba kartę i postawić na szali przyszłość stosunków niemiecko-polskich po zjednoczeniu. Do atutów w rozgrywce z Polakami zaliczyć należy też możliwość usztywnienia stanowiska Bonn w newralgicznej dla polskiej gospodarki kwestii powiązań ekonomicznych z NRD (ulegających gwałtownemu ograniczeniu wskutek zjednoczenia), jak i w sprawie zagranicznego zadłużenia Polski[80].

Mimo że strona zachodnioniemiecka dysponowała widoczną przewagą nad Polską, to nie ulegało wątpliwości, iż w trakcie paryskiej konferencji 2+4 Genscher będzie musiał znaleźć jakieś *modus vivendi* w sporze z Warszawą. Uregulowanie sprawy granicy było konieczne, by paryskie spotkanie przyniosło odpowiednie decyzje czterech mocarstw o warunkach i terminie zjednoczenia[81].

W Paryżu Genscher stanął przed ważnym zadaniem, jak przekonać polskiego ministra do porzucenia trzech żądań, tj. propozycji czasowego skorelowania obu układów (jak utrzymywał minister Skubiszewski przed odlotem do Paryża), zagwarantowania przez cztery mocarstwa granicy jako części „europejskiej regulacji pokojowej" oraz dostosowania ustawodawstwa wewnętrznego zjednoczonych Niemiec do przyszłych postanowień w sprawie granicy.

Po trwającym ok. jedną godzinę spotkaniu w polskiej ambasadzie w Paryżu (dokąd przybył Genscher przerywając przedpołudniową rundę sześciu

---

[78] B. Conrad, *Warschau wird sich nicht durchsetzen.* „Die Welt" z 13 VII 1990.

[79] *Erneut deutsch-polnische Friktionen.* NZZ z 14 VII 1990.

[80] Premier Mazowiecki w liście do Kohla z 3 lipca zwrócił się o wsparcie przez RFN polskich starań o redukcję zadłużenia w Klubie Paryskim. Zob. H. Teltschik, *op. cit.*, s. 296.

[81] *Zwei-plus-Vier-Gespräche in Paris erfolgreich abgeschlossen.* FAZ z 18 VII 1990.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

ministrów spraw zagranicznych), obaj politycy, zakomunikowali osiągnięcie porozumienia, a Skubiszewski jeszcze raz podkreślił, że pomysł *iunctim* był „nieporozumieniem", a on sam nigdy nie opowiadał się za jego wysunięciem. Sądzić można, że Genscherowi nie przyszło łatwo nakłonić polskiego kolegę do ustępstw[82]. Osiągnięty ostatecznie kompromis przypieczętowano dopiero w trakcie popołudniowej przerwy obiadowej, kiedy zdenerwowany Genscher rozpraszał w spektakularny sposób ostatnie wątpliwości Skubiszewskiego[83].

W trakcie paryskiego spotkania Genscher odniósł zwycięstwo w rozgrywce ze Skubiszewskim. Boński polityk zdołał nie tylko przekonać swojego polskiego kolegę do rezygnacji z postulatu „skorelowania" dwóch traktatów, lecz także do zmian w ustawodawstwie wewnętrznym w odniesieniu do art. 116 i jego ewentualnego wprowadzenia do porozumienia 2+4. W czasie poobiedniego forum siedmiu ministrów, Skubiszewski zgłosił propozycje zmian w duchu podjętych właśnie z niemieckim ministrem uzgodnień. Genscher przeciwstawił się też skutecznie ostatniemu polskiemu postulatowi (zmierzającemu do zneutralizowania zastrzeżenia odsyłającego ustalenie granicy do traktatu pokojowego poprzez nadanie przyszłemu układowi granicznemu rangi „regulacji pokojowej"), co zostało zadokumentowane w protokole obrad. Zapisano w nim – po przyjęciu w trakcie popołudniowej dyskusji – alternatywne sformułowanie: „Potwierdzenie ostatecznego charakteru granic jest istotną częścią składową porządku pokojowego w Europie". Następnie ministrowie czterech mocarstw podali do protokołu, że: „granice zjednoczonych Niemiec będą miały ostateczny charakter, który nie będzie mógł być podważony przez żadne zewnętrzne wydarzenia lub okoliczności"[84].

Wyzyskując następnie oświadczenie Skubiszewskiego, iż deklaracja czterech mocarstw, stwierdzająca ostateczny charakter granic zjednoczonych Niemiec, nie ustanowiła gwarancji dla granic, Genscher podał do protokołu, iż przyjął do wiadomości stanowisko polskiego rządu. Interpretacja Skubiszewskiego zbieżna była z zapatrywaniami Genschera, by nie nadawać regulacji granicy – kwestii bilateralnej – gwarancji państw trzecich, co mogłoby implikować jakieś ograniczenie suwerenności, nie do przyjęcia dla Niemiec[85]. Ponadto Genscher dokonał własnej wykładni wspomnianej deklaracji czterech

---

[82] Zob. B. Conrad, *Der nächste Durchbruch*. „Die Welt" z 19 VII 1990.

[83] Według relacji U. Albrechta Genscher rzucił na szalę swój autotytet i uderzył pięścią w stół, mówiąc: „Dlaczego pan mi nie wierzy?" Zob. U. Albrecht, *op. cit.*, s. 112; A. Vornbäumen, *Einen Diskussionsbeitrag durfte auch Meckel leisten*. FR z 19 VII 1990.

[84] Wszystkie cytaty zob. *Protokół ze spotkania ministrów spraw zagranicznych*. W: J. Barcz, *op. cit.*, s. 166.

[85] Por. H.-D. Genscher, *op cit.*, 845. K. Skubiszewski składając przed sejmem sprawozdanie z konferencji (26 VII 1990) stwierdził: „Po doświadczeniach Jałty wolimy nie mieć niczyjej gwarancji". Zob. J. Barcz, *op. cit.*, s. 179. Według przekazu naocznego świadka stronie polskiej zależeć miało na uzyskaniu gwarancji mocarstw dla granicy. U. Albrecht, *op. cit.*, s. 113.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

mocarstw, podkreślając, że nie przewiduje się układu pokojowego lub regulacji pokojowej. Obie strony miały wspólny interes, by zamknąć ostatecznie sprawę traktatu pokojowego. Bonn chciało uniknąć roszczeń reparacyjnych, a Warszawa dążyła do zlikwidowania wspomnianego zastrzeżenia, odkładającego uznanie granicy do traktatu pokojowego, jakkolwiek korzystniejsze dla Polski byłoby zakwalifikowanie potwierdzenia granicy jako regulacji pokojowej, co w świetle zachodnioniemieckiej doktryny prawnej definitywnie implikowałoby ostateczny charakter granicy.

Genscher przekonał Skubiszewskiego zapewnieniami, że zjednoczone Niemcy bezzwłocznie po zjednoczeniu i odzyskaniu suwerenności podpiszą i przedłożą ogólnoniemieckiemu parlamentowi do ratyfikacji układ o granicy[86], a ponadto uregulują wzajemne stosunki w drugim traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni. Rokowania nad nim podjąć miały obie strony dopiero po zawarciu pierwszego układu. Ważną rolę odegrały zapewne zachodnioniemieckie obietnice udzielenia pomocy finansowo-gospodarczej, na co wskazywałyby pośrednio wypowiedzi ministra Skubiszewskiego dla mediów[87]. Bonn złożyło raczej przyrzeczenie pozytywnego rozpatrzenia negatywnych dla Polski konsekwencji zjednoczenia Niemiec, a nie konkretną ofertę pomocy gospodarczej[88]. Uzgodniono jedynie, że polska delegacja gospodarcza podejmie latem 1990 r. rozmowy na temat zrekompensowania skutków zjednoczenia dla polskiej gospodarki[89].

6. POSTANOWIENIA UKŁADU 2+4 W SPRAWIE GRANICY

Polska delegacja w Paryżu mimo porozumienia Kohla z Gorbaczowem nie znajdowała się bynajmniej w niekorzystnej sytuacji. Dla wszystkich uczestników konferencji 2+4 było jasne, że wynegocjowane w Paryżu wiążące ustalenia dotyczące granicy stanowią warunek reunifikacji Niemiec.

[86] Obietnica ta ujęta została w punkcie 3 protokołu: „traktat o granicy niemiecko-polskiej zostanie podpisany i przedłożony do ratyfikacji parlamentowi ogólnoniemieckiemu w możliwie najkrótszym terminie po zjednoczeniu i przywróceniu suwerenności Niemiec". Zob. *Protokół ze spotkania...*, cyt. za J. Barcz, *op. cit.*, s.166. Genscher nie zgodził się na określenie granicy jako „istniejącej granicy polsko-niemieckiej", argumentując, iż byłoby ono nielogiczne, gdyż Niemcy się jednoczą. Dopiero, gdy M. Meckel poparł Skubiszewskiego ustalono kompromisową formułę „istniejąca między nimi granica". U. Albrecht, *op. cit.*, s. 112, J. Barcz, *op. cit.*, s. 68.

[87] G. Baumgarten, *Die deutsche Souveränität hat ihren Preis.* „Tagesspiegel" z 20 VII 1990; *Genscher sieht baldiges Ende von Zwei-plus-Vier.* „Die Welt" z 19 VII 1990. Strona polska dementowała związek między postanowieniami konferencji w Paryżu a pomocą finansową dla Polski.

[88] Wywiad Genschera dla Deutschlandfunk z 18 VII 1990; KÜ z 18 VII 1990.

[89] AdG z 17 VII 1990, s. 34 719.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

Postanowienia regulujące sprawę uznania granicy zostały ujęte w formie 5 zasad[90], które weszły do układu 2+4, czyli układu o końcowej regulacji w odniesieniu do Niemiec, podpisanego 12 września 1991 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw i dwóch państw niemieckich.

Akt ten był dokumentem prawa międzynarodowego, który już sam z siebie zobowiązywał Niemcy do potwierdzenia granicy bez konieczności powtórzenia tego na drodze traktatu bilateralnego z Polską. Ustalenia na temat granicy uzyskały wysoką rangę. Poświęcony im został w całości złożony z 5 ustępów artykuł I. Wynikało zeń jednoznacznie, iż granice zjednoczonych Niemiec otrzymują ostateczny charakter. W ustępie 1, definiującym zasięg terytorialnego zjednoczenia stwierdzono: „Ich granice zewnętrzne staną się granicami Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej i staną się ostatecznie w dniu wejścia w życie tego traktatu"[91]. Ustęp 2 pogłębił wymowę ustępu 1 i stworzył dodatkowe zabezpieczenie dla polskich dezyderatów, przesądzając o potwierdzeniu „istniejącej między nimi [tj. zjednoczonymi Niemcami i Polską] granicy w wiążącym prawnie traktacie".

Nieodwracalność potwierdzenia granicy dodatkowo przypieczętował ustęp 3, w którym zjednoczone Niemcy deklarowały, że nie zgłaszają żadnych roszczeń terytorialnych i nie będą ich podnosiły w przyszłości. Ustęp 4 zawierał zobowiązanie, że konstytucja zjednoczonych Niemiec nie będzie zawierać postanowień sprzecznych z ostatecznym charakterem granic (tj. tych, które znajdowały się w preambule, w art. 23 ust. 2. i art. 146). Jak już wspomniano Genscher skutecznie przeciwstawił się polskim żądaniom, by wyeliminowane zostały postanowienia art. 116, którego dalsze obowiązywanie implikowałoby brak suwerenności Polski w odniesieniu do b. ziem wschodnich Rzeszy poprzez kreowanie problemu podwójnego obywatelstwa[92]. Zmiany polegały na zamieszczeniu w preambule Ustawy Zasadniczej stwierdzenia o zakończeniu jedności przez Niemców „w drodze swobodnego samostanowienia" oraz wykreśleniu fragmentu: „Cały Naród Niemiecki pozostaje wezwany do dopełnienia dzieła jedności i wolności Niemiec w drodze swobodnego samostanowienia". Zmieniony został też art. 23, gdzie była mowa o możliwości przyłączenia się innych obszarów Rzeszy Niemieckiej do obszarów obowiązywania konstytucji RFN.

---

[90] Zob. *Erklärung zum Abschluß der dritten Runde der Zwei–plus–Vier–Verhandlungen, abgegeben vom Bundesminister des Auswärtigen der Bundesrepublik Deutschland, H.-D. Genscher in Paris am 17. Juli.* E-A nr 19/1990, s. D504.

[91] *Vertrag über die abschließende Regelung in bezug auf Deutschland.* W: *Zwei–plus–Vier–Vertrag. Partnerschaftsverträge. EG-Maßnahmenpaket mit Begründungen und Materialien.* K. Stern, B. Schmidt-Bleibtreu (*Hrsg.*), München 1991, ss. 83-87.

[92] J. Barcz uważa, że z układu 2+4 wynika zobowiązanie RFN do zmian tego artykułu i przypomina, że koncepcja niemieckiego obywatelstwa opierała się na założeniu o prowizorycznym charakterze postanowień Umowy Poczdamskiej; po potwierdzeniu granicy przepis ten stał się bezprzedmiotowy. J. Barcz, *op. cit.*, s. 104.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

Będący tylko echem zabiegów Warszawy o nadanie układowi granicznemu gwarancji czterech zwycięskich mocarstw ustęp 5 stanowił kolejny dodatkowy element asekuracji. ZSRR, USA, Francja i Wielka Brytania oznajmiły, iż przyjmują formalne zobowiązania i oświadczenia rządów RFN i NRD (chodziło tu zapewne o rezolucje *Bundestagu* i Izby Ludowej z 21 czerwca 1990 r.) i zadeklarowały, że potwierdzenie ostatecznego charakteru granicy nastąpi poprzez „urzeczywistnienie" tychże zobowiązań i oświadczeń[93].

Komentarza wymaga jeszcze jeden aspekt postanowień 2+4. W Paryżu cztery mocarstwa i dwa państwa niemieckie oświadczyły, że granice są ostateczne i nie mogą być zmienione przez układ pokojowy lub regulację pokojową. Zgodnie z tym w traktacie w art. I ust. 1 stwierdzono definitywny charakter granic, lecz zabrakło w nim bezpośredniego odniesienia do traktatu pokojowego lub regulacji pokojowej (*peace settlement*), w którym – w świetle zachodnioniemieckich pozycji prawnych – miała zostać ustalona ostateczna granica niemiecko-polska. Wspomniane oświadczenie Genschera, iż nie nastąpi traktat pokojowy ani regulacja pokojowa stanowi jednak wiążący kontekst interpretacyjny układ 2+4. Wskazano na to w art. I ust. 4, gdzie cztery mocarstwa oznajmiły, że z „odpowiednich zobowiązań i oświadczeń" wynika potwierdzenie ostatecznego charakteru granic Niemiec. Miało to ważny z polskiego punktu widzenia skutek: pozbawione znaczenia zostało centralne dla zachodnioniemieckiej doktryny prawnej zastrzeżenie odsyłające ostateczne uznanie granicy z Polską do przyszłego układu pokojowego (*Friedensvertragsvorbehalt*)[94]. Można dojść do wniosku, że w świetle postanowień konferencji 2+4 polsko-niemieckie potwierdzenie granicy nie wypełniło warunków ostatecznego ustalenia granicy lansowanych w zachodnioniemieckiej doktrynie prawnej. Granice zjednoczonych Niemiec nie powstały w trakcie regulacji pokojowej. W art. I ust. 1 mowa była tylko o tym, że: „potwierdzenie ostatecznego charakteru granic zjednoczonych Niemiec jest istotną częścią składową porządku pokojowego w Europie".

Z faktu, że układ 2+4 nie był układem pokojowym oraz oświadczenia strony zachodnioniemieckiej w Paryżu, iż nie nastąpi ani on, ani regulacja pokojowa,

[93] L. Janicki zauważył, że traktat 2+4 stworzył, obok umowy poczdamskiej z 1945 r. dodatkową „sankcję międzynarodowoprawną w postaci zgodnej woli czterech mocarstw wyrażonej tym razem wspólnie z obydwoma państwami niemieckimi". L. Janicki, *Podstawy prawne stosunków Polski ze zjednoczonymi Niemcami*. W: *Wokół traktatów Polska-Niemcy*. Poznań 1992, s. 24.

[94] J. Barcz podkreśla, że określenie „porządek pokojowy" wskazuje, iż „zastrzeżenie związane z traktatem pokoju lub uregulowaniem pokojowym nie jest już aktualne. W stanowisku oficjalnym RFN wielokrotnie bowiem podkreślano w przeszłości, że porządek pokojowy w Europie powstanie, gdy zjednoczone Niemcy zaakceptują samodzielnie swoje granice." Zob. J. Barcz, *Traktat „dwa plus cztery" z 12 września 1990 r. a granica polsko-niemiecka*. „Państwo i Prawo" nr 12/1990, s. 19.

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni

wynikały określone korzyści dla Niemiec. Zamknięto w ten sposób definitywnie możliwość rozwiązywania kwestii odszkodowań wojennych.

Strona polska była jednakże usatysfakcjonowana odnośnymi postanowieniami układu 2+4. Bez wykonania ustaleń o potwierdzeniu granicy nie zaistniałoby ostateczne potwierdzenie granic zjednoczonych Niemiec, a więc Niemcy nie dopełniłyby warunków układu. Niemcy zjednoczone na mocy układu państwowego między RFN i NRD (3 X 1990) dokonały ratyfikacji układu 2+4 11 października 1990 r. Na odzyskanie suwerenności musiałyby czekać aż do ratyfikacji przez pozostałych czterech partnerów. Cztery mocarstwa zawiesiły swe suwerenne prawa do Niemiec jako całości 1 października, a więc na dwa dni przed dokonaniem jedności (3 X 1990)[95]. Było to wyjście naprzeciw oczekiwaniom RFN, która ze względów prestiżowych dążyła do tego, by w momencie podpisywania układu zjednoczeniowego z NRD Niemcy mogły dysponować w pełni swą suwerennością. W ten sposób też, niejako przy okazji, stworzono warunki dla szybszego zawarcia układu granicznego z Polską (14 XI 1990 r. w Warszawie): gdyby nie zawieszenie praw czterech mocarstw, pełne odzyskanie suwerenności nastąpiłoby dopiero po całkowitej ratyfikacji układu 2+4 przez wszystkich sygnatariuszy[96].

---

[95] *Die Erklärung zur Aussetzung der Wirksamkeit der Vier-Mächte-Rechte und Verantwortlichkeiten.* Zob. *Zwei-plus-Vier-Vertrag...*, s. 91.

[96] Wejście w życie układu 2+4 ogłoszono 15 marca 1991 r., kiedy w Bonn oznajmiono złożenie dokumentów ratyfikacyjnych. USA dokonały tego najwcześniej (25 X 1990), potem Wielka Brytania (16 XI 1990), Francja (13 XII 1990), a na końcu ZSRR (4 III 1991).

Przegląd Zachodni, nr 2, 1997 Instytut Zachodni